Cena 3 Zł.

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok 1 | Łódź, 16 grudnia 1945 r. | Nr 27

O godność ludzkości

Prokurator brytyjski, płk. Philimore, kończąc w procesie norymberskim odczytywanie dokumentów, dotyczących międzynarodowych wiarołomstw niemieckich i wojennej premedytacji, oświadczył, że hitlerowcy są barbarzyńcami, którzy nie czują poszanowania dla praw narodów, szacunku dla danego słowa i odpowiedzialności za nie.

Na ławie oskarżonych w Norymberdze zasiada zbójecka szajka zbirów, najpotworniejsza banda oprychów i nikczemników, jakich kiedykolwiek oglądał świat. Odczytywane dokumenty świadczą dowodnie, z jaką potworną perfidią uplanowany był spisek przeciw pokojowi, jak od zarania przygotowywano wojnę, opracowywano skrupulatnie plany napadów na poszczególne kraje; jak podstępnie usypiano czujność świata, zawierano umowy i przystępowano do paktów, które już z góry zamierzono w odpowiednim czasie podeptać; jak każde słowo było fałszem, każde przyrzeczenie kłamstwem, każde zobowiązanie wiarołomstwem; jak cynicznie szydzono z międzynarodowej etyki i jak brutalnie deptano wszystkie prawa narodów.

Brak coprawda 3-ch głównych koryfeuszów tej akcji zdrady, zbrodni i gwałtu — Hitlera, Himmlera oraz Goebbelsa — uchylili się od odpowiedzialności, sami wymierzając sobie sprawiedliwość. Ale dość jest dowodów współuczestnictwa i współdziałania we wszystkich tych potwornościach pozostałych głównych zbrodniarzy niemieckich.

Ale tak, jak Hitler po dorwaniu się do władzy kontynuował już przed nim przez cały czas od podpisania Traktatu Wersalskiego prowadzone w Niemczech przygotowania do rewanżowej wojny, tylko z większym pośpiechem i w szerszym zakresie, tak samo taktyka oraz metody działania nazizmu były jeno pogłębieniem i doprowadzeniem do ostatecznych konsekwencji wypróbowanych oddawna germańskich sposobów działania i pruskiego światopoglądu. Uwielbienie przemocy, szowinistyczna megalomania, kult maksym tego rodzaju, co bismarkowskie bon mot „siła przed prawem", co traktowanie niewygodnych traktatów, jako „świstków papieru" stworzyły podatny grunt dla hitleryzmu.

Nie spadła ta doktryna nienawiści i bestialstwa z obłoków, nie wystąpiła z próżni, z niczego. Od wieków mozolnie i pracowicie torowano jej drogi w mentalności narodu, w jego psychice, poglądach, dążeniach i uroszczeniach. Ogłoszenie Niemców, jako Herrenvolk przez hitlerowski rasizm, predestynowanego do panowania nad światem i uprawnionego do postępowania z „niższymi" nacjami według swej woli, zwolnionego ze wszelkich etycznych więzów, spotkało się wśród Niemców z frenetycznym przyjęciem. Z mordów, gwałtów i na gigantyczną skalę zorganizowanego rabunku przez lata wojny korzystał skwapliwie cały naród niemiecki a ochotnie, bez sprzeciwu współuczestniczył w najpotworniejszych poczynaniach.

W procesie norymberskim bezpośrednio występuje 20 oskarżonych głównych zbirów. Proces ma zarazem ustalić zbiorową odpowiedzialność poszczególnych zbrodniczych formacji, jak SD, SS, SA, — a w pierwszym rzędzie partii hitlerowskiej. Ale jest jasne, że moralna odpowiedzialność — najgłębsza i najistotniejsza spoczywa na całym narodzie niemieckim.

Godność ludzkości i bezpieczeństwo świata wymaga nie tylko ukarania sprawców najohydniejszych bestialstw i najstraszliwszych zbrodni, jakie znają dzieje — ale zarazem oczyszczenia atmosfery i ujawnienia odwiecznych praw oraz prawd, którymi kierować się należy w stosunkach międzynarodowych. Zbrodnie przeciw człowieczeństwu muszą być nie tylko potępione i ukarane — ale uniemożliwione na przyszłość.

Dr G.

Drobny przedsiębiorca, rzemieślnik i kupiec
mają pozytywne znaczenie w naszym życiu gospodarczym

Na szeregu zjazdów Stronnictwa Demokratycznego został wyraźnie ustalony stosunek do spraw inicjatywy prywatnej, do drobnej własności: do samodzielnych warsztatów pracy rzemieślniczej, kupieckiej, drobno - przemysłowej.

Przedstawiciele Stronnictwa ustalili linię działania władz partyjnych w kierunku obrony słusznych i dla dobra społeczeństwa koniecznych praw tej licznej warstwy społecznej. Zwiastunem wykonania tych uchwał stała się interwencja delegacji Str. Demokratycznego u min. Radkiewicza. Jest to jednak tylko drobny fragment pracy, którą Stronnictwo zdecydowane jest podjąć.

Trzeba stwierdzić, że sytuacja drobnego przemysłu, rzemiosła i handlu w Polsce, wbrew ustalonej przez rząd linii — jest ciężka z winy częstokroć niewłaściwego rozumienia postanowień rządu, czy błędnego ich wypełniania przez organy wykonawcze.

Długi czas nie dość ściśle sprecyzowane pojęcie przemysłu drobnego spowodowało szkodliwe upaństwowienie szeregu warsztatów pracy, zatrudniających nawet poniżej 10 robotników. Te błędy tu i ówdzie powtarza się do dziś ze szkodą dla drobnych przedsiębiorców i ze szkodą dla gospodarki społecznej. Utrąca się w ten sposób pożyteczną inicjatywę prywatną, twórczy wkład wielu obywateli, uniemożliwiając im odegranie pozytywnej, pożądanej przez państwo roli.

Wyrównanie tych błędów, naprawienie szkód powstałych na tym tle, ograniczenia zbytniej rozciągłości w interpretowaniu zasady upaństwowienia przemysłu przez organy wykonawcze — jest sprawą niezmiernie [illegible] jej załatwienie pozwoli przyśpieszyć proces odbudowy gospodarczej kraju, wzmożenia wytwórczości.

To samo znaczenie będzie miała zmiana w stosunku do rzemiosła, traktowanego najniesłuszniej — jako czynnik mniej niż drugorzędny. Jest to również błędem, krzywdzącym liczną rzeszę rzemieślniczą, traktowaną jako obywatele drugiego rzędu.

To samo dotyczy kupiectwa. Pisaliśmy o stosunku do kupiectwa i podnosimy to raz jeszcze, że nie może ono być utożsamiane z gromadą dzikich handlarzy, których interesy oparte są na spekulacji, nieuczciwości, na dążeniu do osiągnięcia olbrzymich zysków, czerpanych bez umiaru i sumienia z ogółu obywateli, znajdujących się w przymusowej sytuacji w dzisiejszych ciągle jeszcze nienormalnych czasach.

Ze spekulacją, szabrownictwem, wyzyskiem, nieuczciwością, unikaniem świadczeń na rzecz skarbu, z czym najczęściej wiążą się takie zmory naszego życia, jak łapownictwo i różnego rodzaju nadużycia, podjęliśmy i prowadzić będziemy walkę upartą i zdecydowaną aż do wyplenienia tych przywar z naszego życia. Ale rozumiemy tę walkę jednocześnie jako obronę uczciwego kupiectwa.

Nie na tym jednak wyłącznie zasadzać się ma stosunek Stronnictwa Demokratycznego do spraw kupiectwa. Należy otoczyć je opieką, umożliwić mu normalną i pożyteczną dla społeczeństwa pracę. Należy je traktować nie jako chwilowo tolerowany element, bo go niczym na razie zastąpić nie można. Byłoby to nowym błędem, który zaciążyłby na naszym życiu gospodarczym. Popieranie spółdzielczości nie oznacza dążności do likwidacji kupiectwa przez utworzenie wszechogarniającego przedsiębiorstwa handlowego. Byłoby to zupełnym wypaczeniem idei spółdzielczości i jej zadań, zmanewrowaniem jej linii rozwoju na niebezpieczne manowce.

Stosunku do wymienionych powyżej zagadnień drobnego przemysłu, rzemiosła i prywatnego handlu nie chcemy ograniczać do platonicznej deklaracji. Organy partyjne Stronnictwa Demokratycznego pojmują swoje zadanie praktyczne, jak temu dała wyraz delegacja do min. Radkiewicza. Na każdym odcinku i w każdej dziedzinie zagadnienia te muszą być rozpatrzone, poddane rewizji i właściwie nastawione. Tylko takie działanie daje gwarancję wydobycia w pełni tych wartości społecznych i gospodarczych, jakie reprezentują drobny przedsiębiorca, rzemieślnik i kupiec.

POSIEDZENIE ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO ODBĘDZIE SIĘ W ŁODZI

WE ŚRODĘ DNIA 19 GRUDNIA 1945 ROKU O GODZINIE 15 MIN. 30 W LOKALU STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 78 II P. Z UDZIAŁEM WSZYSTKICH CZŁONKÓW ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO.

Mgr. St. Zagórski

Kult jednostki a demokracja

Nieodłączną cechą wszelkich odmian faszyzmu obok elitaryzmu jest otaczanie wybitniejszej jednostki czcią nad miarę jej zasług społecznych.

Cześć ta, przyozdobiona w aureolę złudnej zazwyczaj legendy, przeistacza się z czasem w kult nieledwie religijny. Wyróżniająca się jednostka, choćby miała w początkowym stadium swojej działalności na względzie dobro ogółu zgodnie z przyświecającą jej ideą, z chwilą odurzenia kadzielnymi dymami pochwał i uwielbienia, jakie ją zewsząd spotykają, zaczyna wierzyć w swoje „dziejowe posłannictwo", zatraca poczucie autokrytycyzmu grzęznąc w samowielbieniu, utrwala mniemanie o własnej wyższości nad szarym otoczeniem, któremu narzuca najwierutniejsze głupstwa jako kanony wyższej mądrości do ślepego wyznawania, a w końcu depcze prawa, poniewiera ludzi, tłumi swobodną myśl i za rydwanem swojej przemijającej chwały zostawia tragedie nie do naprawienia, nim sama zapadnie w nicość.

Takie bywają dzieje wszelkich typów kondotierów, którzy nie zawsze gwałtem wdzierali się do historii.

Wychowankom podobnych szkół życia politycznego brak charakteru, godności, rozumu i przygotowania do piastowania odpowiedzialnych stanowisk w państwie. I w tej spuściźnie wyraża się dalsza groza po okresie wielkoluda, nadczłowieka.

Nie potrzeba uciekać się do przykładów z dziejów czasów odległych. Zbyteczne są dowody z Włoch faszystowskich czy Niemiec hitlerowskich, tych Niemiec, które nie zdołały w odpowiedniej chwili zaprotestować zbiorowym na małą choćby skalę odruchem przeciw upadlającej tyranii bożyszcza z wąsikami, w „ząbek czesanego".

Ograniczmy się na tym miejscu do przypomnienia, czego sanacja dokonała z tym, któremu rozgłosu nadała praca dla proletariatu, i jakich to zbawców ojczyzny przedstawiali sobą jego epigoni.

Te refleksje i myśli ostrzegawcze budzą się w związku z ciągotami pewnych odłamów społeczeństwa, które opierając wiarę swoją w okresie okupacji hitlerowskiej we wskrzeszenie Polski na wyłącznie „londyńskim" czynniku i mniemając, że przybyły stamtąd niewątpliwej wartości demokrata stanie się cudotwórcą i zażegna niedole powojenne jednym skinieniem ręki, robią z tego obywatela przedmiot owacji, jakich mutatis mutandis byliśmy świadkami od r. 1918.

Przestrzec wypada niedowarzonych entuzjastów, że wyprzęganie koni od powozu wzmiankowanego wodza i wprzęganie się wielbicieli kosztowało Polskę drogo.

Nauka niedawnej przeszłości nie może pójść na marne. Do odbudowy Państwa, do stworzenia dobrobytu doprowadzi jedynie wysiłek całego narodu, ożywionego hasłami demokracji, tj. równości obowiązków, poświęceń, pracy, zasług, czci i zaszczytów.

Jerzy Osiecki

DZIEŁO ZNISZCZENIA

Można to uważać za paradoks, że Niemcy więcej starań poświęcili zagładzie kultury polskiej aniżeli zniszczeniu mostów, dróg kolejowych, fabryk a nawet obiektów militarnych.

Jest to jednak paradoks pozorny; paradoks oparty na perfidii natury niemieckiej. Albowiem tylko tego mógłby ten fakt zdziwić, kto nie znając Polski wierzył szerzonej od lat propagandzie niemieckiej o ubóstwie kultury polskiej.

Bo jeśli istotnie kultura ta nie miała żadnej siły, żadnej atrakcyjności, można się było nie przejmować jej skromną wegetacją.

Tymczasem co się stało? Ci sami, którzy na prawo i na lewo głosili, że na wschód od Odry kończy się Europa, po wkroczeniu do Polski zmienili nagle zdanie i od pierwszej chwili rozpoczęli walkę właśnie z tym, czego rzekomo nie było.

Była to walka najbardziej zajadła. Obok bezpośrednich zniszczeń, i aktów przemocy, zastosowano chytrość, zmobilizowano wielki aparat, wydano setki szczegółowych zarządzeń.

Kraków z jego bezcennymi zabytkami historycznymi ogłoszony został odwiecznym miastem niemieckim, Wawel usiłowano przerobić na „Burg" niemiecki, Belweder zeszpecono, zaanektowano Wita Stwosza i Kopernika, kulturę regionalną Kaszubów i Górali uznano za obyczaje szczepów nordyckich. W parze z tym zamknięto wszystkie uczelnie ogólnokształcące, skonfiskowano fundacje naukowe, rozwiązano instytucje i stowarzyszenia naukowe, oświatowe i kulturalne zamknięte ośrodki kultury fizycznej, zduszono jakąkolwiek twórczość literacką, zdeklasowano teatry, spospolitowano prasę, zakazano polskiej produkcji muzycznej; zrabowano muzea, biblioteki, cenne zbiory. W ludność wpajano poczucie niższości w tramwajach, kolejach, restauracjach, na ulicach. Korzystano z każdej sposobności, aby w pierwszym rzędzie zrównać z ziemią i zniweczyć pomniki kultury i historii. Tak został zniszczony doszczętnie Zamek Królewski w Warszawie, Katedra, Łazienki, pomnik Szopena, ks. Poniatowskiego, teatry narodowe, muzea.

I. Jaki był bilans tej walki? Według dotychczas zebranych materiałów, którymi dysponuje Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów, można stwierdzić, że na odcinku oświaty najcięższe szkody poniosło szkolnictwo wyższe. Kolejna analiza zniszczeń 17 wyższych uczelni w Polsce wykazuje, że najbardziej dotknięte są uniwersytety w Warszawie i Poznaniu oraz Politechnika Warszawska. Poważne szczerby odniosły również uniwersytet Jagielloński oraz Akademia Górnicza w Krakowie. Łączna suma strat wynosi 160 mil. złotych przedwojennych.

Podobnie sprawa przedstawia się w instytucjach naukowych i towarzystwach naukowych. Na pierwszy plan wysuwa się Państwowy Instytut Geologiczny, a następnie Państwowe Muzeum Zoologiczne w Warszawie, Instytut Biologii Doświadczalnej, Polski Instytut Bakteriologiczny oraz Instytut Badawczy Leśnictwa, — z towarzystw naukowych wymienić trzeba przede wszystkim: Kasę Mianowskiego i Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Łącznie suma strat instytutów naukowych wynosi przeszło 17 milionów złotych, a towarzystw naukowych 13 i pół mil. złotych przedwojennych.

W powyższych instytucjach zginęło z rąk okupanta przeszło 400 profesorów i pracowników naukowych, przy czym statystyka ta jest niekompletna.

Na odcinku szkolnictwa średniego i powszechnego dewastacji i zniszczeniu uległo 6.135 szkół, 19.179 księgozbiorów, 4.461 pracowni, 2.730 warsztatów szkolnych, 2.993 szkolnych gabinetów lekarskich, 397 internatów, 9.030 sztuk sprzętu gimnastycznego na łączną sumę 437 milionów złotych przedwojennych. Dotychczas zarejestrowane straty osobowe sięgają ilości 5.600 nauczycieli szkół średnich i powszechnych. Straty poniesione przez fundacje i biblioteki polskie są dopiero w oszacowaniu.

Liczba zniszczonych książek wynosi: w bibliotekach szkół powszechnych 4 mil. tomów, w bibliotekach szkół średnich 2 mil. tomów, w bibliotekach szkół zawodowych 400 tysięcy tomów, w bibliotekach samorządowych 2 mil. tomów, w bibliotekach społecznych 4 mil. tomów, w bibliotekach naukowych 1.500 tys. tomów, w bibliotekach prywatnych 2 miliony tomów. Wartość zniszczonych bibliotek dotychczas oszacowanych sięga sumy 300 mil. zł. przedwojennych. Niezależnie od tego zostało zniszczonych 75.000 rękopisów, 200 tys. druków zabytkowych, 25 tys. map i zbiorów kartograficznych, 3 tys. atlasów, 300 tys. zbiorów graficznych i plansz, 1 tysiąc albumów, 30 tys. fotografii, 50 tys. zbiorów muzycznych.

Wartość tych zbiorów nie da się ocenić w złotych.

Wielkie jakkolwiek nie obliczone jeszcze straty poniosło państwo polskie wskutek niemożności kształcenia młodzieży w ciągu 6-ciu lat okupacyjnych. Straty te są tym dotkliwsze, że rok 1939 miał zakończyć najmniejszy udział młodzieży wśród ludności w wieku produkcyjnym. Zwiększone fale młodzieży miały ruszyć w roku 1940, aby dla 15-letnich osiągnąć w roku 1944 liczbę 776 tysięcy, dla 18-letnich 769 tysięcy uczącej się młodzieży.

II. Przechodząc do omówienia zniszczeń dokonanych w dziedzinie kultury i sztuki musimy uprzytomnić sobie specyficzne trudności, jakie zachodzą przy ustalaniu i szacowaniu zniszczonych obiektów. Wchodzą tu w grę w znacznym stopniu czynniki nie materialne, niejednokrotnie bezcenne wartości historyczne, motywy sentymentu narodowego, elementy artystycznie ważne dla Polaków. Stąd prace rejestracyjne jakkolwiek posunięte naprzód nie zostały jeszcze zakończone. Orientacyjnie biorąc szkody sięgają kilkunastu miliardów złotych przedwojennych.

Najpoważniejszą pozycją są tu straty architektury zabytkowej, ogólna kubatura zniszczonych zabytków nieruchomych przekracza 45 milionów mtr. sześć. W tym 15 mil. m. sześć. na ziemiach nowoodzyskanych. Licząc koszty budowy według cen przedwojennych od 200 do 400 złotych za metr sześć. otrzymamy 12 miliardów dwieście dziesięć milionów złotych. Wybitnie poszkodowane są Warszawa 2.400 milionów złotych, Gdańsk — 2.100 milionów złotych, Poznań — 300 milionów złotych, najmniejsze stosunkowo szkody poniosły woj. Białostockie — 100 mil. zł., woj. Krakowskie — 80 mil. zł. i woj. Warszawskie — 80 mil. zł.

Drugie miejsce w omawianej dziedzinie zajmuje muzealnictwo. Rejestracja strat ze względu na niezwykle trudny do oszacowania materiał, nie została jeszcze ukończona. Nie będzie jednak przesadą, jeżeli zniszczenia w muzeach obliczymy na sumę 4 miliardów złotych. Na 138 muzeów — 17 uległo 100 proc. dewastacji. Muzeum Narodowe w Warszawie ustala swe szkody na 30 proc. stanu ilościowego, ponieważ jednak Niemcy wywieźli przedmioty najcenniejsze, straty te biorąc rzecz szacunkowo podnoszą się do 65 proc. — Muzea krakowskie poniosły około 36 proc. strat, muzea poznańskie 70 proc.

Rejestr szkód dalszych teatrów wyraża się w następujących sumach: Teatr Polski — 1 mil. zł., Teatr im. Bogusławskiego — 2 i pół mil. zł., Teatr Ateneum 1 mil. zł., Teatr Komedia około 200 tys. zł., Teatry „Galerii Luksemburga" w Warszawie 1 i pół mil. zł. Teatry w gmachu przy ul. Karowej 1 mil. zł. Teatr Buffo na ul. Mokotowskiej ponad pół miliona zł., 13 mniejszych teatrów w Warszawie i na Pradze łącznie 1.750 tys. złotych. Następnie Filharmonia Warszawska ponad 5 mil. zł. i Cyrk 1 mil. złotych.

Ciężkie straty poniosły Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej oraz Instytut Reduty.

Na pozostałą sumę składają się straty teatrów w Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Toruniu, Bydgoszczy, Kaliszu, Częstochowie, Białymstoku, Przemyślu.

Straty wojenne w dziedzinie plastyki fachowcy ocenili na sumę 31 i pół mil. zł. — W sumie tej mieszczą się zniszczenia szkolnictwa artystycznego, jak Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, Państwowy Instytut Sztuk Plastycznych w Poznaniu, Muzeum Rzemiosł i Sztuki stosowanej w Warszawie i innych oraz zniszczenia przemysłu artystycznego, a mianowicie pracowni malarskich, graficznych, rzeźbiarskich, artystyczno-ceramicznych. Straty, o których mowa, uzupełnia nieobliczona jeszcze pozycja szkód poniesionych przez muzykę polską. Elementy tej pozycji stanowią urządzenia pracowni, biblioteki oraz spalone rękopisy.

III. Historia strat urządzeń radiofonicznych jest prosta. Podczas działań wojennych w roku 1939 uległy większym lub mniejszym uszkodzeniom wszystkie polskie stacje radiowe. Najpoważniejsze straty poniosła Centrala w Warszawie. Wymienić tu trzeba 120 kilowatową stację Warszawa-Raszyn I, 10-kilowatową Warszawa II i będącą w budowie 600 kilowatową stację Warszawa-Raszyn II, warsztaty, laboratoria nadawcze i odbiorcze, elektroakustyczne na ogólną sumę 8 i pół mil. zł. Proporcjonalnie mniejsze straty poniosły stacja Katowice (16 kilowatów), Poznań (16 kilowatów), Kraków (15 kilowatów), Łódź (11 kilowatów), Toruń i inne.

Jednocześnie wskutek skonfiskowania prywatnych aparatów radiowych i wprowadzenia kary śmierci za ich posiadanie Polska straciła 676 tys. aparatów lampowych i 422 tys. aparatów detektorowych oraz 1.100 tys. anten odbiorczych.

Z kolei zostało zamkniętych i zdewastowanych około 2-ch tysięcy czasopism oraz zniszczonych 665 kin na ogólną ilość 850.

IV. Równolegle dzieło zniszczenia objęło ośrodki kultury fizycznej i ogólne urządzenia zdrowotne kraju.

W działaniach wojennych lotnicy i wojska niemieckie nie uważali za stosowne uznawać Polski Czerwony Krzyż jako instytucję pozostającą pod ochroną Konwencji Genewskiej, niszcząc z premedytacją szpitale i transporty sanitarne, — co zwłaszcza jaskrawy wyraz znalazło w powstaniu warszawskim. — System okupacyjny dokonał reszty. Szpitale, sanatoria, ośrodki zdrowia, stacje higieny, placówki przeciwepidemiczne, wszystko to zostało ogołocone nie tylko z precyzyjnych instrumentów i cennych urządzeń, ale ze wszystkich materiałów i zapasów.

Według prowizorycznych obliczeń zniszczeniu uległo 465 szpitali o 48 tys. łóżek, 350 ośrodków zdrowia, 360 sanatariów i placówek przeciwgruźliczych, 120 stacji opieki nad zdrowiem matki i dziecka, 700 przychodni przeciwjagliczych, 600 przychodni przeciwwenerycznych, 120 poradni sportowo - lekarskich. W działach tych zanotowano zniszczenia od 85 proc. do 100 proc. Całkowite straty na tym odcinku dochodzą do 1 miliarda złotych przedwojennych.

U nas Polaków, którzy znamy „cywilizacyjną rolę" niemieckich agresji z czasów piastowskich, z dziejów zakonu krzyżackiego, z polityki Fryderyka Wielkiego i Bismarcka — bilans polskich strat kulturalnych podczas drugiej wojny nie budzi większego zdziwienia. Pragnęlibyśmy tylko na ich marginesie, aby wreszcie nastąpił kres legendy, pokutującej w niektórych ośrodkach zachodnich o konieczności europeizacji narodu polskiego przez Niemców, aby opinia publiczna całego świata przekonała się wreszcie jak w istocie swej wyglądają „kulturträgerzy" z nad Sprewy i jaka była ich misja kulturalna na wschód od Odry.

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

Transport — problem Nr 1. Polska i Czechosłowacja. Dobra wola w stosunkach międzynarodowych. Spotkanie w Moskwie. Doniosłe narady.

(G.) Komunikacja — to obieg krwi w gospodarczym organizmie kraju. Nie trzeba więc podkreślać doniosłego znaczenia transportu zwłaszcza dla wielkich i przemysłowych miast. Sprawa transportu jest też pierwszoplanową bolączką naszą. Zaopatrzenie ludności zadowalające uzależnione jest przede wszystkim od usprawnienia transportu. I nic dziwnego, że właśnie obecnie na zimę zagadnienie to stało się tak palące i tak drastycznie ujawniło swe niedociągnięcia. Teraz właśnie był czas gromadzenia w odnośnych ośrodkach żywności, opału, surowców dla fabryk i t. p.

Są obiektywne przyczyny wynikłych poważnych trudności. Polska poniosła olbrzymie straty w kolejnictwie. Niemcy wyniszczyli niemal 50 proc. kolejarzy — tabor, którym rozporządzamy, stanowi zaledwie 25 proc. ilości przedwojennej, potrzeby są większe w związku z ruchem przesiedleńczym i repatriacyjnym i różnymi naglącymi koniecznościami odbudowy. Poza tym fatalny stan taboru, linii, mostów jeszcze potęguje trudności.

Lecz i inne przyczyny składają się na braki naszego kolejnictwa. Zdemoralizowanie kadr kolejarzy, uzupełnionych przez liczne rzesze ludzi nowych, nie wyszkolonych, często o słabej moralności spowodowało liczne nadużycia, łapownictwo, kradzieże i t. p.

Aby uzdrowić tę sytuację powołana została do życia Nadzwyczajna Komisja Rządowa dla zagadnień usprawnienia transportu kolejowego. Prace jej już wydają poważne rezultaty, zwłaszcza iż w swej działalności znalazła ona pewne oparcie na poczuciu obywatelskim licznych rzesz kolejarzy. W dyrekcji kolejowej łódzkiej, jak wynika ze sprawozdań, sytuacja uległa już poprawie.

Normy nakładane na łódzkich kolejarzy są wykonywane, a poza tym daje się zauważyć stały ich wzrost. Według ostatnich danych w tygodniu od 19 do 25.11.45 r. przekazano próżnych węglarek pod naładunek do Dyrekcji Katowickiej — 5.916, w tym własnych — 2.500, a w tygodniu następnym osiągnięto cyfrę — 8.136 w tym własnych — 4.597. Zwiększenie obrotów wagonami towarowymi, jeżeli chodzi o nasz teren, przyczynia się poważnie do zwiększenia m. in. zapasów węgla. Z raportów kolejowych wynika, że gdy w pierwszym omawianym tygodniu zapas węgla w DOKP Łódź wynosił 1.365 ton, to w drugim zwiększył się do 4.104 ton.

Rozwiązanie pomyślne problemu transportu to kardynalna sprawa naszej teraźniejszości. Poza usprawnieniem działalności kolejnictwa, konieczne jest wydatne zwiększenie taboru. Tu Polska musi żądać jak najrychlejszego zwrotu z Niemiec lokomotyw i wagonów.

W dziedzinie zewnętrznej na pierwszym planie ostatnich wydarzeń na naszym horyzoncie politycznym niewątpliwie znalazła się nota Rządu Polskiego wystosowana do Czechosłowacji. Bowiem kwestia naszych granic z Czechosłowacją, a zwłaszcza drażliwa sprawa Zaolzia, stwarzała sytuację niejasną i nabrzmiałą nieporozumieniami. Wykorzystywały to elementy szowinistyczne po obu stronach granicy, siejąc niezgodę i wywołując niepożądane zaostrzenia. Zwłaszcza postępowanie lokalnych władz czeskich w stosunku do ludności polskiej Zaolzia, ziemi o bezsprzecznie polskiej większości, pozostawiało bardzo wiele do życzenia swymi metodami szykan i represji.

A przecież jasne jest, że współpraca i przyjaźń polsko-czeska jest nakazem dziejowego rozumu wobec problemów naszej przyszłości i niebezpieczeństwa wspólnego ze strony niemieckiej. Równocześnie źle świadczyłaby o opanowaniu i szczerych intencjach wobec sprawiedliwości, gdyby wzajemnych zagadnień Polska i Czechosłowacja nie załatwiły bezpośrednio drogą obopólnego szczerego porozumienia, lecz oczekiwały na obce rozstrzygnięcia na forum konferencji pokojowej.

Nota Rządu Jedności Narodowej jest wyrazem dobrej woli w tym względzie. Ustala ona jasno stanowisko Polski i jej szczere intencje sąsiedzkiego zgodnego współżycia. Nota uwypukla następujące podejścia do wzajemnych zagadnień: a) stosunki między Polską a Czechosłowacją w wyniku nieuregulowania spraw granicznych stale się pogarszają. b) Przyczynia się do tego przede wszystkim brak rozgraniczenia na terytorium, zamieszkałym od wieków przez ludność rdzennie polską. c) Rozstrzygnięcie tych kwestii powinno się odbyć drogą bezpośrednich rozmów i obustronnych ustępstw, zgodnie z zasadą solidarności narodów słowiańskich. d) Współpraca Czechosłowacji i Polski w dziedzinie gospodarczej i politycznej jest niezbędnym warunkiem bezpieczeństwa wobec ewentualnej agresji niemieckiej. e) Konieczność zawarcia paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy leżącego w interesie obu państw.

Zwycięstwo ideałów demokracji musi się zaznaczyć w stosunkach międzynarodowych, opartych na dobrej woli i wzajemnym zrozumieniu podejściem do zagadnień ogólnych i stosunków wzajemnych. Ten moralny fundament jest bazą Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tylko na tych zasadach budować można trwały pokój i lepszą przyszłość świata.

W tej dziedzinie jeszcze niemało pozostaje do zrobienia. Ale wszelkie nowe drogi wymagają żmudnego ich torowania. Trudności nie mogą też stanowić podstawy do pesymizmu nadmiernego. Właśnie w celu uzgodnienia stanowisk i znalezienia wspólnej platformy wielkich mocarstw odbywa się spotkanie ministrów spraw zagranicznych W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w Moskwie. Wbrew pierwotnemu projektowi ministrowie Francji i Chin nie biorą udziału w konferencji. Są to więc narady przedstawicieli Wielkiej Trójki.

Przedmiot obrad budzi zrozumiałe zainteresowanie. Omawiane mają być sprawy, dotychczas nie uzgodnione, a w pierwszym rzędzie problemy związane z wynalezieniem energii atomowej, traktaty pokojowe z b. państwami nieprzyjacielskimi, sytuacja na Dalekim Wschodzie ze specjalnym uwzględnieniem przyszłości Japonii, przyszłości Niemiec i Włoch, sprawy bałkańskie. To najgłówniejsze zagadnienia. Lecz jak zapowiadano, sztywnego programu obrady nie będą stosowały i ministrowie będą mogli poruszać różne kwestie według własnego uznania. Zbyteczne jest chyba podkreślać, jak doniosłe dla przyszłości międzynarodowego układu stosunków mogą być wyniki narady moskiewskiej.

Mgr. Kazimierz Boniecki

WIĘCEJ REALIZMU

W miarę jak czas oddala nas od okropnej wojny, wojny która była bodajże najstraszniejszą ze wszystkich jakie świat przeżył, zagadnienia gospodarcze i organizacyjne wysuwają się na czoło. Zagadnienia te bardzo trudne do rozwiązania potęguje jeszcze fakt, że my Polacy przez długich 6 lat zepchnięci do roli niewolników i pariasów, przeznaczeni przez germanizm na całkowitą zagładę, chcielibyśmy jaknajszybszego powrotu normalnych stosunków gospodarczych, a tym samym powrotu do normalnego bytowania, chcielibyśmy wypocząć, chcielibyśmy by nędza spowodowana wojną jaknajszybciej minęła. Trudności, które piętrzą się przed nami wykorzystywane są przez wrogie elementy wstecznictwa, które w podłej propagandzie swojej za stan obecny odpowiedzialnym czynią ustrój demokratyczny.

Zastanówmy się, czy narzekanie, czy dawanie posłuchu tej propagandzie polepszy sytuację? Czy znajdziemy cudotwórcę, któryby te tak trudne problemy piętrzące się przed nami w tak krótkim czasie rozwiązał? A przecież tych problemów mamy tysiące. Postaram się wyliczyć najważniejsze:

1. zmiany granic państwa i zagospodaro wanie ziem odzyskanych na Zachodzie,

2. repatriacja tysięcy Polaków z poza granic Kraju,

3. odbudowa kolosalnych zniszczeń wojennych,

4. wyniszczenie gospodarcze Kraju i związane z tym kwestie aprowizacji,

5. utrwalenie zdobyczy demokratycznych.

To są zagadnienia, których rozwiązanie wymaga sił Tytana.

Zagadnienie pierwsze stanowi bazę bodajże najważniejszą dla propagandy reakcji. Reakcja gra tutaj na uczuciach, na sentymentach, jakie naród polski ma dla Lwowa i Wilna! Zastanówmy się chwilę, pomyślmy, bądźmy matematykami, przekalkulujmy to zagadnienie z ołówkiem ręku, niech nareszcie zdrowy osąd weźmie górę nad romantyzmem!

1. Polska w roku 1939, to Państwo o ogromnej przewadze rolnictwa.

Z rolnictwa żyło około 67% ludności, gospodarując na przeszło 3 milionach gospodarstw. Z tej liczby gospodarstwa do 5 ha stanowiły większość. Gospodarstwa do 5 ha właściwie są gospodarstwami zamkniętymi, które w wymianie towarowej na rynku udziału nie biorą, takich gospodarstw było około milion osiemset tysięcy i w dalszym ciągu biorąc pod uwagę, że na gospodarstwie żyło około 6 osób zobaczymy, że w życiu gospodarczym Państwa jedna trzecia część ludności zupełnie udziału nie brała.

2. Ziemie Wschodnie za wyjątkiem ziem południowo-wschodnich, to w przeważnej części bagna, nieużytki, lub ziemie o glebach bardzo lekkich, słabo urodzajnych.

3. Ziemie wschodnie, to ziemie o zwartej masie ludności niepolskiej, która stanowiła tam bardzo wysoki procent, a której nie potrafiliśmy związać z organizmem państwowym polskim.

4. Ziemie wschodnie, czyli ziemie tak zwane „C" bardzo ubogie, wymagające kolosalnego wkładu pracy i kapitału o bardzo słabo rozwiniętej sieci komunikacyjnej, o bardzo słabym uprzemysłowieniu, małej urbanizacji za wyjątkiem Lwowa, Wilna i zagłębia naftowego, gospodarczo nie przedstawiały większej wartości.

Stacilíśmy 2 duże miasta i zagłębie naftowe, zyskaliśmy ziemie zachodnie, zyskaliśmy w zamian kilkanaście miast liczących ponad 100 tys. ludności, zyskaliśmy zagłębie Górnego i Dolnego Śląska, zyskaliśmy rozbudowany potężnie przemysł, doskonale rozbudowaną sieć kolejową i wodną, parę dużych portów i około 500 klm. wybrzeża.

Polska z państwa wybitnie rolniczego stała się państwem przemysłowo-rolnym. Na południu oparta o okręg Krosna, Kielc, Zagłębia Dąbrowiecko-Krakowskiego, Górnego i Dolnego Śląska, o potężnie rozbudowany tam przemysł i hutnictwo, oraz o ośrodki takie jak Częstochowa i Łódź.

Na północy o paręset kilometrów wybrzeża z potężnymi portami jak Gdańsk, Gdynia, Szczecin oraz kikoma mniejszymi z rozwiniętym przemysłem, połowu i przetwórstwa ryb.

Południe z północą, połączone arteriami wodnymi i bardzo gęstą siecią kolejową powoduje, że Państwo Polskie po odpowiednim zagospodarowaniu stanie się bardzo poważnym czynnikiem w życiu gospodarczym świata, oraz jednym z jego bogatszych organizmów. Niezależnie od tego otrzymujemy tysiące nowych gospodarstw rolnych, co całkowicie może rozwiązać kwestię głodu ziemi i upełnorolnienia gospodarstw. Plus na naszą korzyść widoczny i bardzo wyraźny.

2. Tysiące rodaków naszych musimy sprowadzić do kraju ze wschodu, tysiące ich wraca codziennie, wyniszczeni przez wojnę i tułaczkę wracają do Ojczyzny, wracają by pracować, musimy dostarczyć im pracy i warsztatów pracy, a przecież zniszczenia wojenne są kolosalne.

3. Kolejnictwo zniszczone, taboru brak, fabryki spalone lub wywiezione do Niemiec i trzeba stamtąd rewindykować maszyny, miasta zniszczone częściowo lub kompletnie, kopalnie częściowo zatopione, w portach, nadbrzeża i magazyny wysadzone w powietrze, brak statków, brak fachowców, brak omalże wszystkiego.

4. Niedobór żywnościowy, a specjalnie jeśli chodzi o mięso kolosalny bo i skąd go wziąć? Przemarsze wojsk, awakuacja, spowodowały iż straty w pogłowiu są przerażające. Żeby zapobiec brakowi mięsa musimy doprowadzić stan pogłowia bydła i trzody przynajmniej do stanu z przed roku 1939. Pogłowie w dużym przybliżeniu przedstawia się następująco:

bydła rogatego około	10.000.000	3.000.000
trzoda chlewna . .	7.000.000	1.000.000
owce	3.000.000	700.000

Świnie jako szybko plenne, mogą dojść do normy w stosunkowo krótkim czasie, a przy bydle trzeba czekać ładne parę lat, a z tym wiąże się zagadnienie braku mleka, masła, sera.

Daleki jestem od ambicji przedstawienia wszystkich potrzeb i braków, ale to co przytoczyłem chyba wystarczy, chyba jasno i wyraźnie przemawia do tych, którzy chcą budować, którzy chcą tworzyć, żeby zrozumieć, że musimy jeszcze dłuższy czas, obecny stan uważać za stan wojny, zacinąć zęby i trwać w niezłomnej decyzji lepszego jutra, jutra świata pracy! Jutra zwycięstwa całkowitego Demokracji i zastosowania zdobyczy jej w życiu! Jasne, że to lepsze jutro to zmierzch kapitału. Dlatego też ten atak z taką furią przeprowadzany, atak w którym Polacy z obozu kapitalizmu, i wstecznictwa nie wahają się nawet kwestionować granic zachodnich Polski, dalej walcząc zdradziecko nie wahają się mordować najlepszych synów demokracji i Polski, tworząc nowe mogiły, które są jak wrzody ropiejące na organizmie państwa Polskiego, które tak jak Targowica okrywają hańbą społeczeństwo i naród polski!

Opamiętajcie się wy zaślepieni! Wy bezwolne narzędzia w ręku Kapitału i wstecznictwa!

My Stronnictwo Demokratyczne wzywamy was w imię umiłowania Ojczyzny, w imię miłości do ludu pracującego, w imię zdobyczy Demokracji i postępu, w imię wspólnej krwi i tortur przeżytych, w imię tych męczenników, którzy zginęli w obozach śmierci i na polu chwały, przestańcie uprawiać swój niecny proceder!

My tworzymy, pracujemy, budując wielki piękny gmach naszej Odrodzonej, Wolnej, Suwerennej, Demokratycznej Polski!

Przestrzegamy, że lud pracujący dla wszelkiego rodzaju wstecznictwa i teroru będzie nieubłagany!

Mieczysław Jagoszewski

Łodzianie w Oświęcimiu

Nad Brzezinkami, nad kominami krematorium, które są jak czerwone ramiona, wyciągające się w rozpaczy do nieba, chwieje się pióropusz dymu. Od Beskidów zawiewa wiatr, rozwiewając dym całopalenia — i mrozi nas stojących w milczeniu.

Przeszliśmy już katorgi, związane z ceremoniałem, towarzyszącym przybyciu każdego nowego „zugangu". Wykąpani, ostrzyżeni, przebrani w pasiaste drelichy, marzniemy przed ósmym blokiem kwarantannowym, czekając na dalszy ciąg swego przeznaczenia.

Jest niedziela po południu. Część „komand" nie pracuje tego dnia, raz wraz podchodzą więc do nas grupy ciekawych, pytając się o krewnych i kolegów.

Zatrzymuje się obok mnie dwóch więźniów. Twarze miłe, szczere i poczciwe.

— Jesteście z Łodzi? — pyta jeden.

— Tak jest.

— Byliście dziennikarzem i pracowaliście w teatrach miejskich jako doradca literacki.

— Znacie mnie?

— Owszem... Ale tylko z widzenia.

Przedstawiają mi się: Wacław Pokusa (urzędnik skarbowy), Konikowski (drukarz).

Uścisk ich dłoni jest serdeczny, jest pokrzepiający jak zapowiedź dobrego koleżeństwa, które czyniło znośniejszym nawet piekło w Oświęcimiu.

— Może jesteście głodni? — pyta Konikowski. — Przyjdę wieczorem pod okno waszego bloku i przyniosę wam trochę chleba.

Wacław Pokusa obrzuca mnie krytycznym spojrzeniem.

— Przydałaby się wam jakaś lepsza bluza, albo sweter... Postaram się dla was o coś cieplejszego... Nie bójcie się, już my, łodzianie, nie damy wam zginąć.

I tak było w istocie

Po jakimś czasie przedstawili mnie innemu łodzianinowi, jednemu z najmilszych i najbardziej uczynnych kolegów oświęcimskich, Janowi Brychcie.

Jak Brychta (urzędnik łódzkiego „Społem"), chłop o złotym sercu i wielkiej dobroci, zatrudniony w kuchni „SS-kantyny", ryzykując własną głową, ściągał dosłownie z talerzy naszych komendantów najlepsze kąski, ażeby rozdzielić je między najbardziej głodnych kolegów. Brychta, mając duże znajomości, w chwili, kiedy przydzielony do „Bauhofu" miałem zerwane ręce przez noszenie cegieł i żelaza, zetknął mnie z kolei z Tadeuszem Lewandowskim (majstrem tkackim fabryki Scheiblera), który jako stary więzień miał na „Bauhofie" nienajgorszą już funkcję, a znany był ze swojej uczynności i cywilnej odwagi.

— To łódzki dziennikarz... Przyda się jeszcze w wolnej Polsce... Zaopiekuj się nim!

— Dla łodzianina zrobię wszystko co mogę! — podał mi rękę Lewandowski. I uśmiechnął się do mnie tak sympatycznie, że zrozumiałem, iż znalazłem nowego przyjaciela. Odtąd też aż do mego wyjazdu do Buchenwaldu Lewandowski opiekował się mną jak prawdziwy brat.

Takich Lewandowskich i Brychtów było w Oświęcimie wielu. Do najuczynniejszych należeli chyba: Władysław Wawrzyniak, Eugeniusz Waberski, Marian Skiba, Edward Mitera, bracia Barylscy, Bolesław Wypych (majster tkacki), Stanisław Łazurkiewicz, Cyrankiewicz, sierż. Bolesław Krawczyk, mec. Vogel itd.

Byli to na ogół szarzy ludzie obozowi, ale dzięki swym znajomościom terenu czy lepszym funkcjom, niejednemu łodzianinowi uratowali życie.

Byli jednak i inni, którzy prowadzili grę na szeroką skalę.

Z czcią wymienić należy nazwisko Stefana Józefskiego. Ten cichy, nie szukający reklamy, dyskretny działacz, zdziałał chyba najwięcej.

W tym czasie szalał w Brzezinkach, w obozie kobiecym, tyfus plamisty. Nasze kobiety marły tysiącami z braku lekarstw i zastrzyków, których w Brzezinkach nie było.

Medykamenty te znajdowały się w wielkiej ilości w szpitalu oświęcimskim t. z. w centrali. Za pośrednictwem Pawła Prindisza (dyr. fabryki Scheiblera) Stefan Józefski wydostawał cenne zastrzyki i surowice, poczem wraz z rzutkim i pełnym fantazji Henrykiem Bartoszewiczem przewoził je do obozu kobiecego, dokąd (ponieważ pracował w kanalizacji) miał zawsze wstęp ułatwiony.

Tu przekazywał je innej łodziance, żonie pułkownika 28 p. Strzelców Kaniowskich Zofii Bratrowej, która z kolei obdzielała nimi poszczególne baraki szpitalne. W pracy tej między innymi pomocna jej była dyr. Halina Prindiszowa, która, niestety, sama padła ofiarą zarazy.

Wiele dobrego zdziałał też Edward Lachman, który przez czas jakiś był „lagerdolmetscherem".

Była to funkcja wysoka i odpowiedzialna. Lachman, narażając się niejednokrotnie na najgorsze konsekwencje, tłumaczył zeznania przesłuchiwanych tak, żeby wygładzić najbardziej niezręczne ich powiedzenia. Niejednokrotnie uprzedzał tych, którym groziło niebezpieczeństwo pouczając ich, w jaki sposób należy się bronić. Dzięki jego instrukcjom niejeden wyniósł całą głowę z najbardziej beznadziejnych opałów.

Ale nie zawsze pomogła szczera wola nawet najbardziej wpływowym jednostkom.

Pamiętna była niedziela kwietniowa roku 1943, kiedy to do Oświęcimia przybył transport, złożony ze 150 łodzian. 25 z nich zakutych było w kajdany. Znać niebezpieczni byli to przestępcy polityczni, skoro wbrew tradycji, która nie pozwalała robić w niedzielę doraźnych egzekucyj, wzięto ich natychmiast na blok 11 i z miejsca rozstrzelano.

Zginął wtedy popularny działacz łódzki, kontroler łódzkich tramwajów, Wyrwas, a z nim garść inteligencji, tramwajarzy i robotników łódzkich.

Niedługo potem przywieziony został z innym transportem b. wiceprezydent m. Łodzi Purtal. Został on przysłany „na wykończenie". Purtal znajdował się jednak w takim stanie, że nie mogącego ustać na spuchniętych i bezwładnych nogach przeniesiono natychmiast na blok 11 do szpitala, gdzie, mimo najszczerszych usiłowań całej łódzkiej „kolonii" w Oświęcimiu otrzymał — podobnie jak w dniu tym wielu innych — śmiertelny zastrzyk w serce.

W październiku tego samego roku przywieziono również na wykończenie grupę kilkudziesięciu oficerów, w tym wielu z garnizonu łódzkiego. Wszyscy oni zostali rozstrzelani na bloku 11, poczem trupy ich zawieziono do krematorium w Brzezinkach i spalono.

W ten sposób skończyło w Oświęcimie 3.000.000 ludzi. W tym dziesiątki tysięcy łodzian.

Od Beskidów zawiewa wiatr, który rozwiał bez śladu pióropusze dymu nad milczącymi kominami krematoriów. Prochy milionów ludzi rozsiał po okolicznych polach, a próżno byś się silił podać dokładny spis tych wszystkich, którzy poginęli tam z rąk hitlerowskich barbarzyńców.

Może dokładniej ustali to ktoś inny. Ja w artykuliku tym rzuciłem tylko garść nazwisk łódzkich kolegów: ażeby nie zaginęła pamięć o ich cichym bohaterstwie, dobrym sercu, o ich prawdziwym koleżeństwie, które wspominam zawsze ze szczerym rozrzewnieniem.

KOLUMNA MŁODYCH

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ Nr. 8

Feliks Bąbol

Pokłosie światowych zjazdów młodzieży

Rozmowa z dr. W. Łukaszewiczem

W tych dniach powrócili do kraju przedstawiciele polskiego ruchu młodzieżowego, biorący udział w światowych zjazdach młodzieży w Pradze i w Londynie. Z ramienia polskich organizacji młodzieżowych uczestniczyli w kongresach również delegaci młodzieży zgrupowanej w Związku Harcerstwa Polskiego.

W konferencji londyńskiej reprezentowanej przez 63 kraje świata, wziął udział jako przedstawiciel Związku Młodzieży Demokratycznej Dr Witold Łukaszewicz. Rozmowa przeprowadzona z ob. Łukaszewiczem pozwala nam zorientować się w całokształcie prac kongresowych.

Obrady londyńskie trwały od 29 października do 10 listopada r. b. Poświęcone były w zasadzie trzem głównym zagadnieniom. Oto one:

1) udział młodzieży międzynarodowej w walce o lepszy świat,

2) powojenne potrzeby młodzieży oraz

3) organizacja międzynarodowej współpracy na terenie ruchu młodzieżowego.

Technicznie kongres rozwiązał swą pracę na terenie 13 komisji. Najważniejsza z nich to walka z nazizmem i faszyzmem, zniszczenie pozostałości faszyzmu, zagadnienie współpracy kulturalnej, gospodarczej i sportowej, nawiązanie kontaktów z organizacją Narodów Zjednoczonych. Osobną pozycję stanowił problem powołania do życia międzynarodowej organizacji młodzieży, którąby skupiła młodzież demokratyczną całego świata.

Na zasadzie prac komitetu przygotawawczego, który już w roku 1942 opracował ramy dla powojennej konferencji młodzieży całego świata przewodniczyli konferencji londyńskiej kolejno dr Paleczek (Czechosłowacja), K. Hookham (Anglia) oraz członkowie organizacji Narodów Zjednoczonych, a mianowicie Francja, ZSRR, USA, Jugosławia, Belgia i Republikańska Hiszpania. Jako zasadę pracy przyjęto referaty, dyskusje i rezolucje końcowe. Jeśli chodzi o udział Polski w pracach kongresowych był on dość znaczny. Dwu przedstawicieli Morawski (ZWM) i Domański (Wici) weszło do prezydium Rady Młodzieży. Ob. Ignar do ścisłego Komitetu Wykonawczego oraz ob. Łukaszewicz, którego obdarzono mandatem przewodniczącego Komisji dla walki z faszyzmem i nazizmem.

Na plenum wygłoszono ze strony polskiej następujące referaty: dr Łukaszewicz — sprawozdanie z prac komisji do walki z faszyzmem i nazizmem — w języku francuskim oraz Morawski na temat działalności młodzieży polskiej podczas okupacji. W wyniku obrad kongres postanowił zwrócić się do Organizacji Narodów Zjednoczonych by zerwały stosunki gospodarcze, polityczne i kulturalne z Hiszpanią gen. Franco, Portugalią Salazara i Argentyną oraz wejść w ścisły kontakt z organizacją Narodów Zjednoczonych celem utrwalenia zasad prawdziwej demokracji i wprowadzenia w całym świecie sprawiedliwego pokoju.

O ile konferencja londyńska miała charakter ramowy dla prac organizacji młodzieżowych całego świata, o tyle w Pradze działacze polskiej młodzieży ze względu na specyficzny teren obrad, mieli okazję zetknąć się po raz pierwszy z rzeczywistością stosunków sąsiedzkich polsko-czeskich. Oczywiście — jest rzeczą jasną — mówi dr Łukaszewicz, że w Pradze nad sprawami wybitnie interesującymi Polskę dominowały zagadnienia światowe, nie mniej jednak w Pradze wśród wypowiedzi czechosłowackich mężów stanu nie brak było czynników należących do płaszczyzny specjalnej. Sprawy polsko-czeskie znalazły swój wyraz w rozmowach przeprowadzonych zarówno przeze mnie jak i przez innych członków delegacji polskiej.

Konferencja praska zwołana została w dniach 16 do 24 listopada z inicjatywy Komitetu Przygotowawczego Światowej Organizacji Studentów. Brało w niej udział 51 krajów, z ramienia Polski 29 osób. W dniu 10 i 11 listopada odbyły się 2 pierwsze posiedzenia, na których przygotowano, opracowano i ostatecznie przedyskutowano projekt światowego statutu organizacji studentów. Jako miejsce tego cyklu narad młodzieży międzynarodowej wybrano Pragę dla upamiętnienia szóstej rocznicy oporu studentów czechosłowackich przeciwko zamknięciu uniwersytetów czeskich przez Niemców.

Organizacja i protektorat nad konferencją spoczywał w rękach rządu Republiki Czechosłowackiej. Następujące problemy były na porządku dziennym:

1) straty spowodowane działaniami wojennymi w życiu naukowym i organizacyjnym studentów całego świata,

2) działalność studentów w czasie wojny oraz

3) organizacja międzynarodowej współpracy akademickiej.

Delegacja polska wygłosiła w Pradze dwa referaty w języku angielskim i francuskim: Kudelski (Związek Młodzieży Demokratycznej) oraz Pankiewiczówna (OM. TUR) — oboje z Warszawy. W rezolucji końcowej akceptowano uchwały londyńskie w zakresie zerwania stosunków z rządami faszystowskimi, zacieśnienia stosunków, współpracy międzynarodowej i wymiany kulturalnej. W Pradze zdecydowano poza tym stworzyć międzynarodowe biuro prasowe studentów oraz przystąpić do pracy nad zorganizowaniem pomocy materialnej dla studentów krajów szczególnie dotkniętych przez wojnę.

— A jak się przedstawiała organizacja konferencji praskiej? — pytamy.

— Trzeba przyznać — mówi dr Łukaszewicz, że Zw. Młodzieży Czeskiej wywiązał się ze swych zadań gospodarza wspaniale. Organizacja stała rzeczywiście na b. wysokim poziomie.

Ale to są sprawy techniczne. Do programu należał poza wycieczką po Czechosłowacji, wieczorami artystycznymi również wieczór informacyjno-dyskusyjny zorganizowany przy udziale Ministerstw Informacji, Handlu Zagranicznego, Przemysłu i Spraw Zagranicznych. Dla opinii polskiej interesujące będą pytania delegatów polskich i odpowiedzi czeskie na tematy związane ze sprawami granicy polsko-czeskiej, traktowania mniejszości narodowych po obu stronach i t. p. Pytali ob. Rękas („Wici" — Łódź) i dr Łukasiewicz. Odpowiadał wiceminister Spraw Zagranicznych — Clementis. Pierwsze pytanie:

— Jaki jest stosunek Rządu Rep. Czechosłowackiej do mniejszości polskiej w Czechosłowacji?

Odpowiedź:

— Rząd Rep. Czechosłowackiej traktuje Polaków na terenie Cieszyńskiego narówni z ob. czechosłowackimi, zapewniając im prawo do własnego szkolnictwa, rozwoju gospodarczego i zrzeszeń politycznych.

Oświadczenie nie zawiera nic nowego. Zdaniem dra Łukasiewicza oświadczenie to wobec przedstawicieli kilkudziesięciu państw świata, było wybitnie zręczne i oficjalne.

Pytanie drugie:

— Czy rząd Republiki Czechosłowackiej uważa za rozstrzygającą i ostatecznie unormowaną sprawę swych granic państwowych?

Odpowiedź:

— Przedwojenne granice z Polską uważa się za ustalone zgodnie ze stanem sprzed 28 września 1938 roku. Zastrzegamy sobie jednak poprawki odnośnie granicy z Niemcami i Węgrami.

Oczywiście opinia polska — mówi dr Łukaszewicz — wie o co tu chodzi. Trzeba podkreślić jeszcze jedno. Sprawa Zaolzia jest sprawą polsko-czeską jedynie w Polsce. Jeśli chodzi o wrażenia delegacji polskiej w Czechosłowacji, Zaolzie należy do zagadnień wewnętrzno-czeskich. Informacje o stosunkach na Zaolziu nie są dokładne, prawa do objęcia protektoratu nad Serbami Łużyckimi dość wyraźnie akcentowane, propaganda radiowa na rzecz stworzenia niepodległych Łużyc, obejmujących polskie tereny nad Nissą i Bobrem — zbyt jaskrawa.

— Wystarczy — mówi dr Łukasiewicz — obejrzeć praską wystawę: „Student w boju o postęp", by powyższe skonkretyzować sobie zupełnie jasno.

Reasumując wynik rozmowy z dr Łukaszewiczem, należy stwierdzić, że wybór Pragi jako miejsca obrad światowego zjazdu młodzieży nie był fortunny. Delegacja polska miała okazję ocenić należycie zmysł organizacyjny Czechów nie tylko jako gospodarzy zjazdowych, ale i organizatorów praskiej wystawy, gdzie Łużyce jako państwo niepodległe obejmują obszary rdzennie polskie.

Szkoły wyższe a demokracja

Wyobraźmy sobie taką sytuację, że w pewnej miejscowości istniała Filharmonia w której odbywały się koncerty dostępne ze względu na wysoką cenę tylko dla publiczności uprzywilejowanej, dawane przez pierwszorzędnych artystów. Wobec zmiany stosunków ustrojowych i gospodarczych Filharmonia ta stała się dostępną dla szerokich sfer ludności po bardzo niskich cenach wstępu. Gdyby się znalazł ktoś, który by twierdził, że obecnie nie trzeba w niej już artystów pierwszorzędnych, lecz że wystarczą siły nędzne, początkujące, uznalibyśmy takie stanowisko za antydemokratyczne, a może nawet nazwalibyśmy je sabotażem dokonywujących się przemian ustrojowych i społecznych.

A jednak w dziedzinie nauki wyższej spotykamy się ze zdaniami podobnymi, również z gruntu fałszywymi. Ponieważ do Szkół Wyższych dopuszcza się szerokie rzesze, którym ciężkie warunki gospodarcze, a przede wszystkim wojenne nie dały możności osiągnięcia pełnego cenzusu przygotowawczego, nie brak takich, którzy twierdzą, że Szkoły Wyższe mogą być obsadzane siłami naukowymi gorszymi, słabszymi niż to miało miejsce poprzednio, bo poziom nauki musi być i tak na początek prymitywniejszy. Jest to pogląd fałszywy, bo nawet w tym wypadku gdy nauka w Szkole Wyższej musi na początku dać te podstawy, które przedtem nie wielka liczba studentów ze sfer uprzywilejowanych już ze sobą przynosiła, to zawsze lepiej jest, jeżeli od samego początku uczą siły o najwyższych możliwie kwalifikacjach. Oczywiście w tych wypadkach, w których z powodu braku sił o kwalifikacjach najwyższych muszą je na razie zastępować siły słabsze, jest to stan konieczności, na który nie ma rady w okresie prowizorycznym. Ale chodzi o to, aby nie wysuwać powyższej fałszywej *zasady*, która miałaby obowiązywać nawet poza stanem konieczności.

Demokratyzacja nauki wyższej powinna polegać wyłącznie na jej najszerszym udostępnieniu, dla wszystkich, którzy jej pragną. Środkami do tego celu wiodącymi są: dopuszczenie słuchaczów wolną bez egzaminu dojrzałości z szeroką możliwością udzielenia im dyspensy od matury, jeżeli przez swoje studia i złożone pierwsze egzaminy dadzą dowód, że mogą z pożytkiem studiować, kursy maturalne dla dorosłych, wstępne lata studiów w Szkołach Wyższych itd., a także jak najszerszej pomocy materialnej dla studiującej młodzieży (stypendia, bursy, stołówki, przydziały, wczasy wakacyjne itd.).

Natomiast poziom nauki w Szkołach Wyższych jako taki a w szczególności kwalifikacje sił wykładających nie mogą i nie powinny ulegać obniżeniu, lecz przeciwnie, wymagać trzeba, aby szerokie sfery studiujących, przede wszystkim synowie chłopów i robotników czerpali z krynicy wiedzy nie mniej obfitej i nie gorszego gatunku, niż przedtem garstka studentów ze sfer uprzywilejowanych. Młodzież akademicka, która uważa Szkoły Wyższe za swoją własność duchową i która razem z profesorami stanowi jedną wielką rodzinę akademicką, powinna być najgorętszą rzeczniczką tego postulatu.

Maria Hilarowiczówna

Jerzy Minor

Młodzież a Wojsko Polskie

I.

W społeczeństwie każdego państwa istnieje szereg elementów, na których opiera ono swą siłę żywotną, potęgę i przyszłość. Dwa najważniejsze z nich czynniki — to wojsko i młodzież. Wojsko, to zbrojne ramię narodu, stanowiące jego obronę na wypadek wrogiej agresji, a w okresie pokoju tworzące potęgę, z którą muszą liczyć się ościenne mocarstwa. Losy społeczeństwa, tworzącego państwo, zależą podczas wojny tylko i wyłącznie od dobrze uzbrojonej i wyposażonej w nowoczesny sprzęt bojowy armii, od nastawienia ideowego każdego żołnierza, jego poczucia obowiązku i umiejętności poświęcenia wszystkiego, a nawet własnego życia dla dobra całego narodu.

Młodzież natomiast to moralna przyszła potęga państwa, od której odpowiedniego wychowania zależą jego przyszłe losy. Taka, jaka jest młodzież danego narodu, takim będzie on sam w najbliższych dziesiątkach lat. Wartość bowiem młodzieży danego kraju stanowi o wartości danego państwa. Mamy tego wyraźne dowody w tak niedawnych, przeszłych latach wojny, a jednak należących już do historii.

Młodzież hitlerowskich Niemiec, wychowana w duchu zbrodniczego germańskiego imperializmu i obłąkańczego rasizmu przez zwyrodnialców, wywodzących się z nizin społecznych, umiała być waleczna, ale tylko wobec bezbronnych. Nadczłowieczeństwo jej polegało na umiejętnym znęcaniu się nad pokonanymi narodami i wynajdywaniu co raz nowych, co raz to bardziej sadystycznych tortur dla więźniów politycznych. Teraz natomiast zgnieciona i zwyciężona płaszcząc się służalczo, liże stopy niedawnych przeciwników i z niewiarygodną szybkością pragnie przemalować swą brunatność na inny bardziej aktualny kolor. Ta młodzież zupełnie bezwartościowa, bez honoru i ambicji nie wniesie już nigdy nic dobrego do zasobu naszej europejskiej kultury i cywilizacji, z której tak jesteśmy dumni.

Młode niemieckie pokolenie, które ma być budowniczym nowych, a jak już obecnie różni, niepoprawni naśladowcy Lloyd Georga twierdzą, innych, lepszych Niemiec, mogących wejść po paru latach w skład Zjednoczonych Narodów, to najbardziej fałszywi i podli ludzie pod słońcem. My, Polacy za dobrze w latach wojny poznaliśmy bestialstwo i zdziczenie t. zw. Hitlerjugend i SS-dywizji i nie chcemy nigdy łączności na jakimkolwiek polu z naszym odwiecznym wrogiem. Pragniemy jak najściślejszej współpracy z młodzieżą całego świata, lecz nigdy nie potrafimy zasiąść przy jednym stole ze zbrodniarzami, którzy katowali naszych braci i siostry po więzieniach i obozach koncentracyjnych w latach, gdyśmy byli bezsilni i bezbronni. Podobna do hitlerowskiej jest młodzież faszystowskich Włoch. Wychowana w wybujałych zasadach szowinizmu, tak bardzo silna w okresie pokoju, natomiast w czasie wielkiej próby w latach 1942—1943, gdy prysł rozbity miażdżącą siłą aliantów mit o imperium rzymskim, tłumnie zdradzająca swe dotychczas ubóstwiane sztandary.

Jak bardzo inna jest bohaterska młodzież rosyjska, która w najcięższych chwilach swej Ojczyzny, w okresie zagrożenia Moskwy i Leningradu, nie tylko nie zwątpiła w wartość swych ideałów, lecz zarówno w oddziałach frontowych, jak również na tyłach najeźdźców w grupach partyzanckich z bronią w ręku potrafiła zadokumentować całemu światu jak wierzy w swe przekonania i jak potrafi im być wierna.

Naszym żołnierzom na gwiazdkę

Prace Kom. Obywatelskiego Gwiazdki dla Żołnierzy Polskich są w pełnym toku. Od instytucji państwowych, społecznych i gospodarczych wpłynęło już ponad 500 tys. zł. w gotówce. Lecz jest to suma niewystarczająca.

Komitet Obywatelski apeluje i prosi o dalsze składanie ofiar w gotówce i darów w naturze.

Łódź część paczek gwiazdkowych prześle do garnizonów na Zachodzie. Każdy żołnierz w dniu wilii musi otrzymać dowód, że naród o nim pamięta.

Centralna składnica darów mieści się w lokalu Zarządu T-wa Przyjaciół Żołnierza (ul. Piotrkowska 97), ofiary w gotówce wpłacać należy do KKO m. Łodzi, konto 29.

Stanisław Barycz

A gdzie „dach społeczny" rzemieślnika

(estar). Narady już odbyte i zjazdy przygotowane czterech stronnictw, stanowiących trzon demokratyczny, na którym opiera się gmach Rządu Jedności Narodowej, ujawniają i precyzują coraz dokładniej nie tylko programy poszczególne, ale i grupy społeczne, których odpowiednie stronnictwa są wyobrazicielami. Stronnictwa robotnicze PPS i PPR bronią stanowiska i interesów ludu roboczego na tle układu demokratycznych stosunków społecznych i takiegoż ustroju politycznego w Polsce powojennej. Stronnictwa ludowe mają analogicznie na widoku chłopów, ich organizację wewnętrzną, ich wpływ nazewnątrz w społeczeństwie i państwie. Stronnictwo Demokratyczne jest wykładnikiem chęci i zdolności do pracy w nowej Polsce tych licznych, żywotnych sił inteligencji pracującej, która zarówno na urzędzie, jak i w wolnych zawodach, może i powinna przyczynić się do skonsolidowania gmachu nowoczesnego ludowładztwa polskiego. A gdzież w tym zespole wszystkich żywotnych sił Narodu, miejsce dla rzemiosła? Gdzie „dach społeczny" rzemieślnika polskiego?

Warto tej ważnej a w prasie codziennej zbyt mało omawianej sprawie nieco więcej miejsca i uwagi poświęcić właśnie w organie Stronnictwa Demokratycznego.

Rzemiosło a raczej różne a tak rozmaite rodzaje rękodzielnictwa mają, gdy chodzi o ich nowoczesną charakterystykę, specyficzne oblicze indywidualne i społeczne. Rzemieślnika zaliczyć należy niewątpliwie do **rzędu pracowników fizycznych** i ten rodzaju trudu osobistego wiąże go węzłami postaci pracy z przedstawicielami trudu fabryczno-robotniczego i chłopsko-rolnego. Z drugiej jednak strony układ i sposób wykonywania zawodu wiąże go z tymi, których wartość pracy polega na zorganizowaniu tej pracy raczej indywidualnie, niż zespołowo. Toteż **warsztat indywidualny** zbliża rzemieślnika do inteligencji pracującej i do organizacji politycznej, w której życie publiczne inteligencji się ogniskuje, bardziej niż do stronnictw robotniczych i ludowych.

Cechy rękodzielnicze to bodaj najstarsze zespoły — od średniowiecza po czasy najnowsze — pracy wolno-zawodowej we własnym warsztacie. Mistrz-rzemieślnik ma możność, oprócz wiedzy fachowej, ujawnić w sposób niemal niczym nie skrępowany swój talent i indywidualność twórczą. Szewc, krawiec, fryzjer, złotnik, czy stolarz — to często realizator własnych pomysłów, lub choćby tylko własnych, częściowych zmian i uzupełnień w kształtowanym przezeń przedmiocie. Robotnik fabryczny natomiast to tylko przeważnie mechaniczny współtwórca a niekiedy wprost tylko wprawny kontroler wykonywającej pracę maszyny. Jego droga doskonalenia się zawodowego jest więc wielce różna od drogi twórczej samodzielności wyzwalanego na mistrza czeladnika.

Rzemieślnik-majster to przedstawiciel swego chwalebnie zapisanego w historii, zwłaszcza Warszawy, drobnomieszczaństwa, które w decydujących momentach umiało się zdobyć na bohaterów sprawy narodowej i wyłonić spośród siebie Kilińskich w Insurekcji Kościuszkowskiej 18-go stulecia oraz tylu nieznanych ofiarnych powstańców w r. 1944, walczących łącznie z przedstawicielami inteligencji pracującej, z robotnikiem z AL i rolnikiem w Batalionach Chłopskich. A w międzyczasie przez całe stulecie dziewiętnaste do połowy 20-go wieku rzemieślnik polski niejednokrotnie rozsławiał imię polskie swą pracą zawodową, nie tylko sumienną, lecz i indywidualnie twórczą. Jest on ogniwem, łączącym świat pracy fizyczny ze światem pracy intelektualnej.

Z powyższego wynika, że w ramach Stronnictwa Demokratycznego, opartego na szerokiej intelektualnej, mieszczańskiej i drobnomieszczańskiej podstawie, pomieścić się nie tylko może, lecz nawet powinno całe rękodzielnictwo polskie. Wprawdzie Stronnictwo Demokratyczne bynajmniej nie ogranicza swych kadr do mieszczaństwa w sensie ścisłym i chętnie widziałoby w swych szeregach nawet inteligencję ludową, chłopską i robotniczą, wprawdzie posiada już nawet na prowincji zawiązki takich, partyjnych w swym łonie ugrupowań, ale jego podstawą osobową, główną będzie zawsze pracujący inteligent różnych kategoryj oraz rękodzielnik polski. Toteż „dachem społecznym" rzemieślnika jest Stronnictwo Demokratyczne.

Stronnictwo Demokratyczne a PPR

Na Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej w Warszawie w dniach 7–11.XII rb. programowe przemówienie o stosunku Stronnictwa Demokratycznego do PPR wygłosił prezes naszej organizacji, ob. Wincenty Rzymowski, minister spraw zagranicznych. Przemówienie to podajemy poniżej in extenso:

PRZEMÓWIENIE MIN. RZYMOWSKIEGO

W imieniu Centralnego Komitetu Str. Demokratycznego witam Was, uczestnicy I Zjazdu Polskiej Partii Robotniczej w Warszawie.

Witam i pozdrawiam w osobach waszych wszystkich towarzyszów, kroczących w szeregach Partii pod jego bojowym i zwycięskim sztandarem a zarazem czoło chylę przed pamięcią tych, którzy w jej szeregach padli i wciąż jeszcze padają, oddając życie swe w walce o wyzwolenie Polski.

Skończyła się straszliwa wojna z najazdem i zaborem niemieckim, uwieńczona wiekopomnym zwycięstwem nad zbrodniami hitleryzmu i faszyzmu. Ale walka trwa nadal. Toczy się ona w dalszym ciągu przeciwko ciemnym siłom, które nie chcą klęski swej uznać i próbują odrodzić się, aby pochód demokratycji powstrzymać. Toczy się walka nadal przeciwko żywiołom wstecznictwa, które pragnęłyby wyrwać z rąk ludu zdobycze okupione krwią i męczeństwem.

Wieczysty sojusz polsko-radziecki, reforma rolna, złamanie dyktatury kartelów przemysłowych, granica na Odrze i Nissie – oto zdobycze jednakowo drogie i wam i nam. Jednako drogi jest nam i wam nowy typ patriotyzmu, który wspiera się nie o szczupłe koła uprzywilejowane, ale o szerokie rzesze społeczne.

Toczy się dzisiaj walka o utrwalenie tego, co już zostało zdobyte, a jednocześnie o pogłębienie i rozwinięcie zdobyczy osiągniętych, o wyzwolenie pełni sił, utajonych w piersi robotnika, chłopa, inteligenta: tych trzech żywych, solidarnych członków współczesnego świata pracy.

W tej walce o wzrost i utrwalenie demokracji w Polsce Stronnictwo Demokratyczne, od dnia podpisania Manifestu Lipcowego PKWN idzie i będzie szło w najściślejszym przymierzu z obu partiami robotniczymi, jako organizacja, mająca do pokonania wspólne zapory i wspólnych przeciwników.

Zasadą jest naszego Stronnictwa, że nie wkraczamy na tereny, gdzie pracują organizacje PPR albo PPS. Nie szukamy z nimi współzawodnictwa w ubieganiu się o pozyskanie robotnika lub chłopa.

Ale widząc główną bazę swego działania w szeregach inteligencji pracującej w szeregach rzemieślników i średniego oraz drobnego kupiectwa skupionego pod znakiem inicjatywy prywatnej nie odrącamy ani robotników, ani chłopów, którzy nie znaleźli dla siebie miejsca w zorganizowanych partiach robotniczych lub chłopskich, szczerze demokratycznych. Tych robotników i chłopów niezorganizowanych przyjmujemy w swe szeregi, aby ich wychować dla demokracji.

Reguła ta, będąc wyrazem taktyki uzgodnionej przez kierownictwo zarówno Stronnictwa Demokratycznego, jak PPR, nie budzi żadnych wątpliwości w ich ogniwach górnych.

Jeśli żywimy w odniesieniu do PPR pewne życzenia to właśnie to, aby reguła ta przenikała również do jej ogniw terenowych i była respektowana powszechnie. Chodzi nam o to, aby w przedstawicielach Stronnictwa naszego uznano również i w terenach lokalnych szermierzy, walczących własną bronią i pod własnym sztandarem, ale o wspólne dobro Rzeczypospolitej, suwerennej i ludowej. W imię tego wspólnego nam dobra, życzę Wam powodzenia w obradach i powodzenia w realizacji wyników tych obrad.

Awangarda postępu społecznego i bojownica niepodległości PPR niech żyje! Niech żyje solidarność robotników, chłopów oraz inteligencji pracującej! (Oklaski, okrzyki: Niech żyje Stronnictwo Demokratyczne!)

Grzegorz Timofiejew

Noc w więzieniu

O sny młodzieńcze, kiedy ciąży,
głowa zatruta nocy czadem!
W dzbanach zieleni stoi księżyc
i bryzga srebrno-sinym jadem.

W więzieniu — błądzę spiekłą wargą
po nocach tamtych jak po fletni,
by jeszcze zerwać się i targnąć
na dawny śpiew dwudziestoletni.

Daremność. Serce lat najpierwszych
tuliło pieśni co najmilsze.
Dojrzałem. Cios mi rozciął piersi.
Odeszły ptaki. I już milczę.

Mówić, cóż mówić. Słowa na nic.
Być może brzask kulami bryźnie.
I krew więzienny piasek splami
pisząc testament o ojczyźnie.

Tylko niełatwo mękę przemóc,
gdy każda myśl o śmierć potrąca.
Noc szumi czarna głuchoniema
i gwiezdną wieczność w oczy strząsa.

Lecz ty natchniony i młodzieńczy
sobowtór mój majaczysz przy mnie.
Wołasz i smagasz mnie i dręczysz
i chcesz, bym powstał w krwawym hymnie.

Już świt. Z rąk bożych za oknami
wyfrunął ptak i cicho ćwierka.
Gorące czoło na dnia kamień.
I spływa pierwsza łza. Jest cierpka.

Więzienie Szterlinga w Łodzi r. 1942

Życie organizacyjne Str. Demokr.

Nie oddamy Zaolzia

Odczyt w Stronnictwie Demokratycznym

— „Dawno już nie słyszałem tak świetnego mówcy — powiedział jeden z wychodzących do swego towarzysza.

— Obaj mówili doskonale — potwierdził zagadnięty".

Czyżby to był początek noweli, opowiadania czy innego utworu literackiego? — Chyba nie, bo podtytuł mówi wyraźnie o odczycie — według wszelkiego prawdopodobieństwa zanosi się raczej na „urzędowe" sprawozdanie...

Tak jest, artykuł niniejszy posiada charakter sprawozdania z odczytu p. t. „O Zaolziu", urządzonym w czwartek ub. tygodnia przez Stronnictwo Demokratyczne dla członków i sympatyków. Pozwoliłem sobie jedynie na przytoczenie we wstępie jednej z wypowiedzi, zasłyszanych po zakończeniu zebrania. Użyłem jej celowo, aby wprowadzić czytelnika w atmosferę tej ciekawej i udanej imprezy.

Owym świetnym mówcą był mec. Jarosz, który w pełnym temperamentu przemówieniu przedstawił słuchaczom aktualne zagadnienia polityczne, związane z niesłusznymi roszczeniami Czechów do Śląska Cieszyńskiego i Zaolzia. Uczynił to w bardzo ciekawy sposób, popierając wywody swoje cytatami z historii, pism naukowych i cyframi statystycznymi.

Prelegent omówił dokładnie strukturę gospodarczą tych ziem, zasobnych w bogactwa naturalne i szeroko rozwinięty przemysł. Dał plastyczny obraz dzielnego ludu śląskiego, który przez wieki walczył o utrzymanie swej odrębności narodowej z polityką germanizacyjną niemieckich „władców" a od 1920 roku przeciwstawiał się bezwzględnym metodom wynaradawiania, stosowanym przez imperialistów czeskich. Opisał środki, jakie Czesi stosowali i stosują nadal, aby wykazać „czeskość" Śląska Cieszyńskiego i Zaolzia; jak systematycznie paraliżują wszelkie obiawy polskiego życia społeczno - kulturalnego; jak starannie usuwają z terenu tego wszelkie ślady polskości.

Przy pomocy cytat z dzieł naukowych szeregu uczonych, zarówno polskich jak i czeskich, przedstawił kruchość pseudo-naukowej frazeologii niektórych czeskich „naukowców". Zapoznał zebranych z dowodami polskości tych ziem, potwierdzonej przez naukę, wolną od tendencji szowinistycznych. W końcu omówił wysiłki rządu polskiego, który dąży do pokojowego, sąsiedzkiego załatwienia kwestii spornych. Niestety, dążenia Polski rozbijają się o wyraźnie złą wolę Czechów.

— „Ziemi tej — stwierdził w zakończeniu mecenas Jarosz — i dwustu pięćdziesięciu tysięcy Polaków, mieszkających na niej, oddać nie możemy i nie oddamy!"

Następnie zabrał głos prof. dr. Łukasiewicz, kierownik delegacji polskiej na międzynarodowym kongresie młodzieży, który odbył się niedawno w Pradze.

W treściwym przemówieniu zapoznał słuchaczy z obecnymi nastrojami Czechów w sprawie Zaolzia. Czesi — mówił — rozwijają bardzo silną propagandę na terenie międzynarodowym, dążąc do pozyskania opinii mocarstw zachodnich. Nawet ze wspomnianego już kongresu uczynili narzędzie propagandy, o czym donosiła w swoim czasie prasa polska. Zaborczość swą posuwają do tego stopnia, iż włączyli do państwa czeskiego (wprawdzie, narazie tylko na mapie, wystawionej w Pradze) trzy czwarte terytorium... Łużyc!

W końcowej części przemówienia, prof. Łukaszewicz stwierdza, iż polskie czynniki urzędowe muszą przeciwstawić się na terenie międzynarodowym propagandzie czeskiej przez rzeczowe wyjaśnienie i kończy słowami:

„Chociaż potępiamy surowo metody odzyskania Zaolzia, stosowane przez rządy sanacyjne w 1938 roku, niemniej jednak nie rezygnujemy z praw rewindykowania tych ziem dla Polski".

Słuchacze reagowali żywo na przemówienia obydwóch mówców, nagradzając ich burzliwymi oklaskami. Całość odczytu wyraża się sumą słów: udany i korzystny. Jedynym zarzutem jaki możnaby postawić organizatorom, jest fakt niedostatecznej reklamy odczytu. Imprezy tego rodzaju powinny być udostępnione jak najszerszym warstwom społeczeństwa.

TADEUSZ SŁUPECKI

Witold Łukaszewicz

Światowa Konferencja Młodzieży w Londynie

TŁO OGÓLNE

W r. 1942 została utworzona w Londynie Światowa Rada Młodzieży, mająca za zadanie zjednoczenie młodzieży postępowej i miłującej wolność pod sztandarami walki z faszyzmem i hitleryzmem.

Związki młodzieżowe narodów zjednoczonych ZSRR, USA, Anglii, Chin i Francji stały się głównymi filarami nowej organizacji światowej.

Z inicjatywy Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Młodzieży, w skład którego weszli dr W. Palecek jako przewodniczący (Czechosłowacja), K. Hookham — sekretarz (Anglia), S. Tanbunynan — sekretarz (Siam) oraz 9 członków, reprezentujących Chiny, ZSRR, Indie, Francję, Meksyk, Jugosławię — została zwołana do Londynu na okres od 29.10 do 10.11 1945 r. Światowa Konferencja Młodzieży.

W Konferencji uczestniczyło 750 delegatów z 63 krajów, reprezentujących ponad 30 milionów młodzieży całego świata. Było to największe i najwspanialsze zgromadzenie młodzieży, jakie kiedykolwiek miało miejsce.

Naczelnym celem kongresu było: stworzenie jednej zwartej, Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, która reprezentowałaby interesy organizacyj młodzieżowych świata w dobie powojennej i utrzymywała ścisły kontakt z Organizacją Narodów Zjednoczonych, z Międzynarodowymi demokratycznymi stowarzyszeniami społecznymi i Związkami Zawodowymi oraz pracowała nad utrwaleniem sprawiedliwości, pokoju, wolności, niepodległości i prawdziwej demokracji na całej kuli ziemskiej.

Uroczyste zebranie Kongresu miało miejsce 29 października przy udziale Stafforda Crippsa, delegatów organizacji naukowych, robotniczych i artystycznych Anglii, delegatów poszczególnych krajów oraz licznie zgromadzonej publiczności.

Murzyn z Trinidad — Edric Connor, głosem donioslym złożył w imieniu wszystkich delegacji ślubowanie. W sali zapadła majestatyczna cisza, gdy z ust ślubującego padały słowa: „ślubujemy zjednoczeni bez względu na rasę, kolor skóry, narodowość, pochodzenie — walczyć z faszyzmem i utrzymywać serdeczną przyjaźń i współpracę między narodami świata..."

Dwuminutową ciszą uczczono pamięć poległych w walce z faszyzmem i nazizmem. *Pochyliły się sztandary 63 narodów.*

Młodzież całego świata manifestowała w tej doniosłej chwili swój hołd dla bojowników demokracji i swą wolę pracy i walki o lepszą przyszłość.

Prezydent Truman, Stettinius, chiński minister spraw zagranicznych, premier Attlee, król angielski oraz przedstawiciele innych państw przesłali Kongresowi życzenia owocnej i pomyślnej pracy. Należy zaznaczyć, że Kongres nie korzystał z subsydiów ani subwencyj państwowych, lecz został zorganizowany wyłącznie własnym wysiłkiem finansowym młodzieży. Prace Kongresu zogniskowały się na sesjach plenarnych i w 13 komisjach.

W WALCE O WOLNOŚĆ

Trzy tematy postawi. Komitet Wykonawczy na porządku obrad Kongresu:

1) Młodzież w walce o wolność i lepszy świat.

2) Powojenne potrzeby młodzieży.

3) Organizacja międzynarodowej współpracy młodzieży.

Jako zasadę pracy na plenum i w komisjach przyjęto referaty zasadnicze, dyskusje i rezolucje. Delegaci poszczególnych krajów reprezentowali godnie swe organizacje młodzieżowe, robotnicze, studenckie, religijne, kulturalno-oświatowe i t. p. Zabierali głos, bez skrępowania, przemawiając rzeczowo i dyskutując z zapałem wysunięte problemy. Na sesji plenarnej 31.10 przemawiali na temat: „Młodzież w walce o wolność i lepszy świat" delegaci W. Brytanii, Chin, Francji, St. Zjednoczonych, Jugosławii i ZSRR. Wszyscy prelegenci podkreślili w swych referatach, że młodzież poniosła szczególnie ciężkie ofiary podczas ostatniej wojny z faszyzmem i hitleryzmem. Młodzież uświadomiła należycie, że zwycięstwo w tej wojnie jest wynikiem ścisłej współpracy zjednoczonych narodów i szczerej serdecznej przyjaźni, na której oparło się braterstwo broni. Przedstawiciel młodzieży radzieckiej Michaiłow zobrazował w swym wspaniałym referacie wysiłki młodzieży ZSRR na różnych odcinkach pracy podczas ostatniej wojny i powołując się na słowa J. B. Pristley'a, że „Rosja jest olbrzymem w ciągłym rytmie pracy i rozwoju zyskującym uznanie innych narodów" — omówił udział młodzieży w życiu kulturalnym, gospodarczym, organizacyjnym państwa. 560 tysięcy studentów z 45 własnymi organami prasowymi, 238 milionów rubli na popieranie kultury fizycznej, milion młodych robotników na urlopach wypoczynkowych, w sanatoriach, 3 miliony rubli na polepszenie bytu matek i dzieci, 4 mil. dzieci w obozach pionierów podczas wakacyj — oto wyniki zainteresowania i troski rządu sowieckiego o młodzież. Młodzież sowiecka, która tak krwawiła podczas wojny i poniosła miliony ofiar pośród najlepszych i najdzielniejszych synów ojczyzny — żąda, aby światowa konferencja zastanowiła się nad środkami zapewnienia trwałego pokoju, wolności i prawdziwej demokracji na świecie. Zniszczenie śladów faszyzmu i nazizmu — oto najważniejsze zadania. Wspólnota celów winna być poparta wspólną akcją bez względu na narodowość, rasę, wyznanie, przekonania polityczne. Przemówienie Michajłowa przyjęto burzą oklasków i óklaskami na cześć młodzieży sowieckiej.

Praca w komisjach do I tematu ogniskowała się wokół *następujących zagadnień:*

1) Udział młodzieży w wojnie przeciw nazizmowi i innym formom faszyzmu.

2) Ujawnienie i usunięcie pozostałości nazizmu i faszyzmu.

3) Udział młodzieży w stworzeniu stałego i trwałego pokoju.

4) Udział młodzieży wszystkich narodów w odbudowie krajów, zniszczonych przez wojnę.

UDZIAŁ W WOJNIE PRZECIW HITLERYZMOWI I FASZYZMOWI

Najważniejsza i najciekawsza była komisja pierwsza, omawiająca udział młodzieży w wojnie przeciw nazizmowi i innym formom faszyzmu. Uczestniczyło w niej około 300 delegatów *pod przewodnictwem Polaka Witolda Łukaszewicza.*

W skład ścisłego komitetu rezolucyjnego weszli: Mayer Bass (USA), kpt. pier. rangi M. Gołowow (ZSRR), Sadler A. H. (Indie), Armano Castillo (Rep. Hiszpańska), Perret (Francja) i Tessy Storie (Canada) sekretarka. W trzydniowych obradach zabierało głos 100 delegatów. Dyskusja stała na wysokim poziomie. Mówcy poszczególnych krajów referowali udział młodzieży i ofiary w walce z nazizmem i faszyzmem włoskim i japońskim. Stwierdzono, że najwięcej ofiar w ludności poniosły narody ZSRR, USA, W. Brytanii, Polski, Jugosławii, Francji, Indonezji i Chin, potępili imperialistyczną politykę kolonialną niektórych mocarstw jako nezgodną z głoszonymi przez nie zasadami demokracji i wolności. Po płomiennych przemówieniach republikańskich Hiszpanów Ignacio Gallego, Serafino Allaga, Manuela Azharate — zebrani uchwalili w rezolucji końcowej odwołć się do rządów narodów świata, aby zerwały stosunki dyplomatyczne, gospodarcze i kulturalne z faszystowskimi rządami Franka, Salazara i Farella.

Porównywując różne formy walki młodzieży zjednoczonych narodów z nazizmem i faszyzmem jak armia, ruch oporu, obrona bierna, obozy koncentracyjne, uniwersytety, szkoły, przemysł, rolnictwo i t. p. oraz podkreślając przyczyny, dla których faszyzm nie mógł pozyskać nas młodzieży — delegaci doszli do przeświadczenia, że tylko wspólnymi wysiłkami, wspólną dobrą wolą można przebudować świat i dać narodom niepodległość oraz utrwalić panowanie zasad prawdziwej demokracji przez zapewnienie warunków nieskrępowanego rozwoju duchowego, kulturalnego i fizycznego. Zniszczenie pozostałości faszyzmu i nazizmu na świecie i ich składników ideologicznych antysemityzmu, rasizmu i militaryzmu. Przyjęcie i zastosowanie praktyczne postanowień konferencji w Teheranie, Cairo, na Krymie i w Berlinie. Ukaranie wszystkich przestępców wojennych; utrzymanie współpracy między wielkimi mocarstwami dla dobra pokoju i poprawy socjalnych oraz gospodarczych warunków bytowania wszystkich narodów; niedopuszczenie do nowej agresji i polityki gwałtu — oto zadania najważniejsze na dziś i jutro, które skłaniają Światową Federację Młodzieży do współpracy z Organizacją Narodów Zjednoczonych.

Na pozostałych trzech komisjach pierwszego tematu domagano się w rezolucji końcowej *pełnych praw wyborczych i aktywnego udziału młodzieży w życiu politycznym i wpływu na kształtowanie form ustrojowych państwa.*

Położono nacisk na konieczność zapewnienia wolności słowa, prasy, zgromadzeń, zrzeszenia się i wyznania; akcentowano silnie obowiązek przyjścia z pomocą materialną i kulturalną młodzieży tych państw, które najwięcej ucierpiały pod okupacją nazistowsko-faszystowską; domagano się wreszcie oddania pod ścisłą kontrolę produkcji atomowej, aby nie została nadużyta dla celów nowej barbarii. Wymienione powyżej postulaty młodzieży, zawarte w rezolucji końcowej 4-ch komisyj pierwszego tematu — zostały przyjęte jednomyślnie w dniu 2.12 na plenarnej sesji Kongresu, który burzą oklasków wyraził swe podziękowanie głównej autorce rezolucji Czuczotkinie jako przewodniczącej Centralnego Komitetu Rezolucyjnego.

W godzinach popołudniowych tego samego dnia Kongres przystąpił do drugiego tematu obrad p. t. „Powojenne potrzeby młodzieży". Referaty wygłosili delegaci Kanady, Indii, Włoch, Ameryki Łacińskiej, Norwegii, Polski, Ukrainy i USA. Wielkie niezatarte wrażenie na obecnych wywarł referat Polaka ppłk. Morawskiego Jerzego, w którym prelegent omówił udział młodzieży polskiej w walce z okupantem, akcję podziemną i wysiłki obecnej młodzieży polskiej przy odbudowie Rzeczypospolitej. Zagranica z pełnym uznaniem przyjęła do wiadomości istnienie Komisji Porozumiewawczej Organzacyj Młodzieżowych ZWM, OM. TUR, „Wici" i ZMD jako wzór właściwej formy współpracy na odcinku młodzieżowym. (Ciąg dalszy na str. 7-ej)

Na gruncie praworządności

Prawo ustala zasady i normy życia państwowego oraz społecznego współżycia. Jest regulatorem stosunku wzajemnego między państwem a obywatelem i określa obowiązki obopólne. Poszanowanie prawa stanowi podwalinę ustroju demokratycznego. Tylko w jego ramach znajduje ono istotne urzeczywistnienie. Bowiem właśnie demokracja najpóźniej realizuje ideę sprawiedliwości społecznej, czystego, niezmąconego stanowymi przywilejami i przerostami jednostkowych egoizmów źródła rzetelnych uprawnień człowieka.

Mogą się zdarzyć omyłki. Ale w warunkach praworządności obywatel może dochodzić swych praw i uzyska niewątpliwie zadośćuczynienie.

Oto w Łodzi — przy likwidacji ośrodków szabrownictwa oraz spelunek spekulacji została zamknięta cukiernia „Esplanada". Jej właściciel ob. Wawrzyniec Gierbich, jeden z nestorów kupiectwa łódzkiego, cieszący się jaknajlepszą opinią, w danym wypadku padł ofiarą oczywistej omyłki. Lecz właśnie dowodem praworządnych stosunków naszych jest fakt, że sprawa ta znalazła całkowite i zgodne ze sprawiedliwością rozwiązanie. Stronnictwo Demokratyczne w myśl swych celów, obrony interesów uczciwego kupiectwa i zdrowej inicjatywy prywatnej udzieliło najpełniejszego poparcia zabiegom Związku Kupców Łódzkich. Delegacja Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego z sekretarzem generalnym ob. Chajnem na czele wraz z delegacją Związku Kupców w Łodzi została przyjęta przez Ministra Bezpieczeństwa ob. Radkiewicza w dn. 4 bm. Po przedstawieniu meritum sprawy cukierni „Esplanady" uzyskała przyrzeczenie, iż łódzkie organy bezpieczeństwa otrzymają niezwłocznie polecenie nie stawiania przeszkód przy objęciu z powrotem przez ob. Gierbicha jego warsztatu pracy. Akcja łódzkich organów bezpieczeństwa nie była bowiem wymierzona przeciw kupiectwu, lecz miała wyłącznie na celu likwidację szkodliwych, aspołecznych elementów.

W tej słusznej decyzji widzimy całkowity triumf poszanowania prawa. Żadne interesy nie mogły wziąć góry nad nadrzędną zasadą sprawiedliwości i praworządności.

Stronnictwo Demokratyczne nie głosi swych haseł na pokaz tylko. Tam wszędzie, gdzie życie woła, gdzie rzeczywistość wysuwa swe nakazy, śpieszy z czynem bezpośrednim i z akcją zdecydowaną po drogach demokracji, postępu oraz sprawiedliwości.

Dr. Robert Rembieliński

Rys historyczny rozwoju sekcji naukowej farmacji

II

Obok akcji odczytowej prowadzone były również pod kierownictwem kol. mgr. Kieruczenkowej badania środków leczniczych, dostarczonych przez apteki, a częściowo przez przemysł farmaceutyczny i włókienniczy. Zaprowadzono poza tym dział odpowiedzi w formie skrzynki do listów na różnego rodzaju zagadnienia, dotyczące praktyki zawodowej.

Atoli prace Sekcji połączone były z wieloma trudnościami. Istniejąca pracownia analityczna nie mogła sprostać swym zadaniom, wobec szczupłości lokalu przy ulicy Głównej i braku potrzebnych utensylij. Należało pomyśleć o innym lokalu, któryby mieścił: pracownię analityczną, wyposażoną w odpowiednią aparaturę, obszerną salę posiedzeń z miejscem na bibliotekę, zbiory muzealne i przyrodnicze oraz sekretariat.

Po wielomiesięcznych staraniach, dzięki niestrudzonej energii kolegów Rytla i Epsztajna zarząd Łódzkiego Stowarzyszenia Aptekarzy, łącznie z prezydium Sekcji Naukowej uzyskał odpowiedni lokal, składający się z sześciu pokoi przy ul. Piotrkowskiej Nr 120. Po przeprowadzeniu remontu, polegającego przede wszystkim na usunięciu ścian z dwu pokoi frontowych, otrzymano dużą salę przeznaczoną na salę konferencyjną, w której umieszczono gablotki z przedmiotami pamiątkowymi oraz szafy ze zbiorami przyrodniczymi.

Pracownia analityczna ulokowana została w dużym pokoju z dwoma stołami, uzupełniona nowym kompletem odczynników i utensylij. Osobne pomieszczenie znalazła biblioteka oraz dział opakowań preparatów gotowych.

Uroczystość otwarcia nowej siedziby nastąpiła w dniu 5 października 1935 r. Przemówienia powitalne imieniem Sekcji Naukowej wygłosił insp. Wagner, imieniem Woj. Urzędu Zdrowia insp. Marcinkowski, imieniem Ł. St. Apt. prezes Szymański. Referat na temat „Aktualne zagadnienia Aptekarstwa" wygł. kol. Rembieliński.

Po zreformowaniu planu pracy laboratorium analitycznego, głównym tematem obrad dalszych posiedzeń Sekcji były sprawy związane z opracowaniem przepisów na preparaty gotowe jak: Sirupus Kalii-sufoguajakolicus, Sir. jodotannicus phosphoricus, Sir. Creosoti lactici itp. Jak wiadomo niektóre przepisy oficjalne, zamieszczone w taksie aptekarskiej, skopiowano następnie w broszurę Aptekarskiego Biura Zleceń, są niewykonalne.

Prace te absorbowały wiele posiedzeń Sekcji. Dowodem jak bezkrytycznie podane były niektóre przepisy, świadczy wymownie praca kol. Piotrowskiego o Famelu, zatytułowana: „Tak zw. Sir. creosoti lactici compositi". Znowelizowane przez Sekcję przepisy zostały następnie rozesłane do wszystkich aptek w Łodzi i woj. łódzkiego.

Wzorem lat ubiegłych Sekcja kładła duży nacisk na organizowanie odczytów, zapraszając w tym celu siły zamiejscowe z pośród przedstawicieli farmacji naukowej oraz kolegów łódzkich, którzy chętnie ofiarowali swą wiedzę i czas na usługi Sekcji Naukowej. Na zaproszenie Sekcji przyjechał z odległego zakątka ziemi wileńskiej, nie zważając na trudy związane z przyjazdem, witany serdecznie przez farmację łódzką p. dziekan Muszyński. Z kolei zaszczycił nas swą obecnością p. dziekan Koskowski. Nie odmówił też naszej prośbie dyr. Działu Badań Środków Żywnościowych, p. prof. Krauze, wygłaszając odczyt na temat „Czym się żywimy". Kol. inż. Piotrowski wygłosił referat „O nowych zdobyczach w dziedzinie środków leczniczych". Z bardzo aktualnym wówczas i interesującym tematem wystąpił obecny prezes Sekcji Naukowej insp. Marcinkowski, mówiąc o przystosowaniu apteki do obrony przeciwgazowej.

Dalsze odczyty, wygłoszone były m. innymi na nast. tematy:

1. Znaczenie soji w lecznictwie i przemyśle — kol. dr Bodalski.
2. Przetwory galenowe — nowe sposoby ich otrzymywania i przechowywania — kol. dr Siniecki
3. Korzeń walerianowy i jego przetwory — kol. dr Lipiec
4. 100 lat w służbie zdrowia — kol. Rembieliński
5. O rozpuszczalnych solach bizmutowych w zastosowaniu do injekcyj podskórnych — mgr Gossner
6. Histologia i fizjologia gruczołu mlecznego — prof. dr Ruebenbauer
7. O racjonalnym przyrządzaniu Płynu Burowa — kol. inż. Piotrowski
8. Peyotl — jako pożywka — kol. dr Proner
9. Życie i prace Marii Curie-Skłodowskiej — kol. dr Rychterówna

i wiele innych referatów z dziedziny nauk farmaceutycznych.

Wspominając przeszłość trudno pominąć milczeniem wybitniejszych przedstawicieli farmacji łódzkiej, którzy wielkim wysiłkiem

Głos Polski w Norymberdze

(estar) Znamy już ze sprawozdań w prasie codziennej odczyt relacyjny w Łodzi przewodniczącego delegacji pomocniczej polskiej na procesie norymberskim, prokuratora Sądu Najwyższego, Stefana Kurowskiego, zasługuje na baczną uwagę nie tylko prawników polskich, lecz i szerszych kół społeczeństwa. Dowodzi on, co może dokonać energia, talent i kompetencja czterech ludzi, którzy postanowili sobie przebić mur niesłychanych trudności i doprowadzić uprawnienia oskarżycielskie Polski w Norymberdze do stanu możliwie szerokiego uwzględnienia. Prokuratorowie S. N. Cyprian i Kurowski, prokurator dr Sawicki i naczelnik Piotrowski, przyjechali do Norymbergi z prawem pobytu w niej „w ciągu trzech dni", nie mieli żadnych uprawnień pomocniczych i ułatwień technicznych w tym przeszło trzechtysięcznym zespole sędziów i prokuratorów czterech mocarstw sądzących, ich pomocników kancelaryjnych, a ponadto naukowych, sprawozdawczych, technicznych itd.

Ta skromna liczebnie delegacja polska, w tak trudnych pod każdym względem warunkach, uzyskała charakter delegacji pomocniczej stałej i możność dostarczania w należytym zakresie materiału oskarżycielskiego polskiego. W ten sposób rażącą lukę w tym względzie pomyślnie zapełniono. Co więcej, nie jest jeszcze wyłączone, choć z różnych względów nastręcza trudności, uwzględnienie propozycji łącznej polsko-czeskiej, co do zabrania głosu bezpośrednio przez prokuratorów polskich i czeskich (Jugosławia nie kładzie na to tak kategorycznego nacisku) w ramach udzielonego czasu oskarżycielom radzieckim. Delegacja polska nadal wypełnia swój materiał oskarżycielski, zarówno opracowując „pamiętniki Franka", jak i materiały, dostarczane jej przez Komisję naszą do badań zbrodni hitlerowskich.

Społeczeństwo polskie powinno śledzić ze szczerym uznaniem i wdzięcznością pracę niepomiernie ciężką i odpowiedzialną tej garści delegacji polskiej wobec ogromu sił, którymi rozporządzają na procesie W. Brytania, St. Zj. A. P. i Związek Radziecki. I nieliczni dziennikarze polscy nie w lepszym są położeniu, a jednak bezmiar bestialstw, popełnionych przez hitleryzm właśnie w Polsce, jest tak przerażający, że skoro istnieją już nasze stałe organy oskarżycielskie i publicystyczne na procesie norymberskim, to te głosy nie miną bez echa i skutek swój wywrzeć muszą pomimo tendencji do „wybielania" Niemców, z którą walczyć należy.

I delegacja polska będzie walczyła.

Pogrzeb Bolesława Ścibiorka

We wtorek, 11 b. m. odbył się w Łodzi uroczysty pogrzeb sekretarza naczelnego PSL, byłego członka NKW SL i sekretarza organizacji młodzieży wiejskiej „Wici", ob. Ścibiorka Bolesława.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą w katedrze św. Stanisława Kostki, po czym uformował się pochód pocztów sztandarowych, delegacji organizacji społecznych i młodzieżowych oraz przedstawicieli władz państwowych i samorządowych w osobach premiera, ob. Osóbki-Morawskiego, ministra Oświaty Wycecha, wojewody łódzkiego, Dąb-Kocioła, oraz wielu innych, który przeszedł ulicą Piotrkowską do Placu Wolności, gdzie przedstawiciele władz i organizacji politycznych żegnali w imieniu swych placówek prochy zamordowanego.

W osobie zamordowanego poniosła stratę nie tylko wieś polska, ale cały Obóz Demokratyczny, co znalazło swój wyraz w tym, że obok delegacji z wieńcami od młodzieży wiejskiej „Wici" kroczyły delegacje młodzieży robotniczej „TUR", ZWM, Młodzieży Demokratycznej, młodzieży akademickiej i Wojska Polskiego, że obok zielonych sztandarów ŚL i PSL pochyliły się nad trumną czerwone sztandary organizacji robotniczych PPR, PPS i biało-czerwone Stronnictwa Demokratycznego.

W imieniu Wojewódzkiej Rady Narodowej żegnał zamordowanego sekretarz Mamrot, w imieniu PSL — minister Oświaty ob. Wycech, w imieniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych — ob. Stawiński, w imieniu Komisji Organizacji Młodzieżowych — ob. Kazimierczak i w imieniu Wojska Polskiego — ppor. Cesarski.

Po uroczystości trumnę ze zwłokami, okrytą zielonym całunem złożono do samochodu, udekorowanego biało-czerwonymi i zielonymi sztandarami oraz stosem wieńców, który przewiózł zwłoki B. Ścibiorka do rodzinnej wsi Łazów, powiat Brzeziny.

Światowa Konferencja Młodzieży w Londynie

(Dokończenie ze str. 6-ej)

Od 3 do 5.11 obradowały *następujące komisje*

Drugiego tematu: 1) Młodzież i praca; 2) młodzież a demokratyczne prawa; 3) nauczanie w szkołach i uniwersytetach; 4) kulturalne potrzeby młodzieży; 5) swoboda wierzeń i wolność sumienie; 6) fizyczny rozwój młodzieży; 7) dom i rodzina; 8) potrzeby młodzieży w koloniach; 9) praca w dziedzinie pomocy oraz wznowienie międzynarodowej przyjaźni.

W rezolucji końcowej delegaci młodzieży podkreślili swą wolę ścisłej współpracy z międzynarodową organizacją Związków Zawodowych; konieczność wzmożenia produkcji przemysłowej i rolniczej w celu podniesienia standartu życiowego człowieka pracy, równe prawa pracy dla mężczyzn i kobiet; konieczność otrzymania 44 godzinnego tygodnia pracy; stworzenie odpowiednich dokształcających kursów technicznych dla pracującej młodzieży; zatrudnienie zdemobilizowanej młodzieży; dopuszczenie młodzieży osiemnastoletniej do czynnego prawa wyborczego zaszczepienie zasad demokratycznych w prasie, kinie, radio, szkole; zapewnienie ogółowi młodzieży równego startu do wiedzy; poszanowania narodowości i języka, tradycji; poddanie szkolnictwa i wychowania młodzieży oraz całej akcji piśmienniczo-wydawniczej w Niemczech i Japonii pod ścisłą kontrolą specjalnego Komitetu Organizacyj Narodów Zjednoczonych; uaktywnienie międzynarodowej wymiany kulturalnej; zagwarantowanie warunków należytego rozwoju fizycznego młodzieży przez krzewienie godziwego sportu; należyte dożywianie i opiekę lekarską; rozwinięcie *ze strony państwa i społeczeństwa* należytej opieki nad domem i rodziną przez zorganizowanie żłobków, przedszkoli, ogródków dziecięcych, pomocy matkom i niemowlętom i t. p.

Rozciągnąć te same uprawnienia i dobrodziejstwa kulturalne na narody w koloniach; zacieśnić wreszcie międzynarodową współpracę młodzieży i oprzeć ją na prawdziwej, szczerej, wzajemnej przyjaźni. Oto w krótkim streszczeniu treść rezolucji ogólnych dwóch pierwszych tematów. Najważniejszym wszakże osiągnięciem Kongresu było opracowanie statutu i powołanie do życia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, Komitetu Wykonawczego i sekretariatu. Najlepiej nawet ułożone i najpiękniejsze rezolucje są niczym, jeśli zabranie egzekutywy, aby słowa przemienić w czyn. Stworzenie potrzebnej egzekutywy w formie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i opracowanie statutu o szerokiej platformie demokratycznej, gwarantującej organizacjom młodzieżowym świata pełną autonomię w ramach Federacji, oraz całkowitą swobodę organizacyjną i ideologiczną — oto pozytywne osiągnięcie Kongresu w Londynie. Na zakończenie kilka słów o udziale delegacji polskiej w Światowej Konferencji Młodzieży Demokratycznej.

SUKCESY POLAKÓW NA KONGRESIE

Delegacja polska osiągnęła na Kongresie sporo sukcesów.

Obywatele Morawski, Domański i Ignar weszli do Rady S. O. M. D. Ob. Ignar został wybrany do dziewięcioosobowego Komitetu Wykonawczego; ob. Łukaszewicz W. był przewodniczącym najliczniejszej i najważniejszej komisji do walki z nazizmem i faszyzmem, składając w imieniu delegacji polskiej sprawozdanie z działalności młodzieży polskiej podczas okupacji niemieckiej. Głęboka cisza zaległa salę, kiedy podawał straty polskie w walce z nazizmem: 7 milionów ofiar, obozy koncentracyjne w Majdanku, Oświęcimie, Gross-Rosen Buchenwald, Dachau, Luneburg — to droga naszego cierpienia i wielkość polskiej ofiary. Londyn, Narwik, Monte Casino, Lenino, Warszawa, Berlin — to nasz szlak chwały i prawo do życia i do głosu w Organizacji Narodów Zjednoczonych"...

Pochyliły się sztandary 63 narodów. Kongres kończył swe obrady. Na ulicach Londynu sprzedawano czerwone maki dla uczczenia pamięci poległych żołnierzy alianckich w pierwszej wojnie światowej. 11 listopada 1945 r. budził nad Tamizą nowe nadzieje na lepsze, jaśniejsze, demokratyczne jutro.

Działalność Ubezpieczalni Społecznej

Działalność Ubezpieczalni Społecznej zmierza w kierunku zapewnienia ubezpieczonym szeroko zakreślonej pomocy i opieki lekarskiej. O tym, że dążenie to nie pozostaje jedynie w sferze zamierzeń świadczą cyfry. I tak, na ogólną ilość 154.590 ubzpieczonych wypłacono w miesiącu październiku sumę 984.611 zł. na zasiłki chorobowe. Wypłacono również 48.230 jako zasiłki połogowe, 2656 zł. dla karmiących matek oraz 170.887 zł. na zasiłki pogrzebowe.

Porad lekarskich (ambulatoryjnych i domowych) udzielono 71.383 osobom. Dokonano 10.334 zabiegów w zakładzie przyrodoleczniczym, 2.293 w dentystycznym i 2.459 w gabinecie rentgenowskim. Przeprowadzono 2.571 analiz w pracowniach bakteriologicznych.

Z opieki szpitalnej korzystało 1.121, z pomocy akuszeryjnej 318 osób. Pogotowie chorobowe udzieliło pomocy w 303 wypadkach, pogotowie położnicze wzywano 135 razy.

Z przytoczonego tu zestawienia miesięcznej działalności wynika, że Ubezpieczalnia Społeczna jest instytucją żywotną. Należy oczekiwać, iż w miarę normowania się stosunków gospodarczych jej działalność będzie przybierać coraz szerszy zakres.

NAUKOWA SEKCJA FARMACEUTYCZNA W ŁODZI

Dnia 16 grudnia b. r. o godz. 11-ej rano odbędzie się miesięczne posiedzenie Naukowej Sekcji Farmaceutycznej w sali PZH przy ul. Wodnj 40, na którym wygłosi odczyt prof. dr Stanisław Krauze n. t. „Z praktyki sądowej chemika żywnościowego.

Z prądem i pod prąd

Polska nie jest „krajem białych niedźwiedzi"

Pt. „Jak stawiać tamy kłamstwu" porusza Bolesław Dudziński na łamach „Odrodzenia" doniosłą sprawę odkłamania polskiej rzeczywistości w oczach Zachodu". Spotkaliśmy się bowiem ostatnio z serią nieprzychylnych dla Polski informacyj i artykułów w prasie zagranicznej. Szczególnie głośnym echem odbił się u nas reportaż niejakiego Pado w paryskiej „Aurore".

Zdaniem B. Dudzińskiego wina leży nie tylko po stronie „niesumiennych lub powierzchownie sądzących cudzoziemców". Dźwigamy również na sobie balast grzechów i zaniedbań z okresu przedwrześniowego. Słusznie też powiada cytowany publicysta:

„Nie wystarczy nawymyślać soczyście dziennikarzom zagranicznym, którzy o Polsce mniej wiedzą niż o Wenezueli, którzy do Polski przyjeżdżają jak do przysłowiowej krainy białych niedźwiedzi. Trzeba tych informować i przekonywać".

Nic słuszniejszego!

Dodałbym jemu, że częstokroć owe wyolbrzymione „sensacje", dotyczące naszego kraju wynikają z chęci popisania się dziennikarską spostrzegawczością, zmysłem do wynajdywania „atrakcyjnych" ciekawostek. — Oczywiście, poza tym natrafiamy również na objawy złej woli i tendencyjnej roboty.

Jestem daleki od lekceważenia tych głosów, albowiem dezorientują one zagranicę (zawsze prędzej wybije się ujemna, złośliwa ocena, niż rzeczowa krytyka!). Chciałbym jednak, żeby nasza opinia publiczna nie dawała się zbyt łatwo wytrącać z równowagi. W poczuciu własnego dorobku kulturalno - cywilizacyjnego nie powinniśmy wpadać w histerię i nadmierną wrażliwość.

Jakże trafnie wyraził się niedawno Prezydent KRN Bierut, stwierdzając, iż jesteśmy przeczuleni na punkcie krytyki. Rzecz prosta miał na myśli krytykę, a nie paszkwile czy oszczerstwa. Niemniej istotnie panuje u nas „nadwrażliwość „wobec krytyki", która stanowi czynnik pożyteczny w życiu społecznym.

Co się tyczy „kłamstw i oszczerstw", którymi — jak powiada B. Dudziński — swobodę naszych dążeń odrodzeńczych usiłują spętać wrogowie Polski i demokracji" — musimy na nie odpowiadać wzmożonym wysiłkiem pozytywnej propagandy, uprzystępnieniem w Polsce źródeł informacji i obecnością kulturalną na obcych terenach.

J. J.

---

i twórczą pracą dobrze się zasłużyli nauce i społeczeństwu.

Oo tych przede wszystkim zaliczyć należy Bolesława Knichowieckiego, właściciela apteki na Bałutach. Nie będę wymieniał jego wszechstronnej działalności na polu społecznym, czy zawodowym. Przytoczę tylko, że w roku 1890 powołany został na naczelnego redaktora „Dziennika Łódzkiego". Było to wówczas jedyne pismo polskie w Łodzi, które wśród niesłychanych trudności walczyło o polskość naszego miasta. Dla zacieśnienia współpracy naukowej między aptekarzami i lekarzami pierwszy podniósł projekt na posiedzeniu Tow. lekarskiego w r. 1888 założenia odrębnej Sekcji Farmaceutycznej przy Tow. Lekarskim. W tym czasie było jeszcze nieliczne grono właścicieli i pracowników aptek, składające się zaledwie z 12 osób.

Następnie Jan Łabudziński — pierwszy prezes i współzałożyciel Łódzkiego Stow. Aptekarzy, wybrany na to stanowisko na inauguracyjnym posiedzeniu w dniu 9 czerwca 1909 roku. Posiedzenie odbyło się w lokalu Tow. popierania Przemysłu i Handlu przy ul. Dzielnej 31 (dziś Narutowicza).

Drugim z kolei prezesem był wielce zasłużony na polu pracy społeczno - zawodowej — Bronisław Głuchowski. Dzięki jego inicjatywie i pod jego przewodnictwem odbył się w r. 1912 wileki zjazd aptekarzy Królestwa Polskiego w Łodzi. Zjazd ten, z uwagi na imponującą liczbę referatów, sprężystość organizacji i nadanie mu charakteru naukowego, odbił się głośnym echem w Królestwie i za kordonem.

W epoce ważnych wydarzeń historycznych, w okresie pierwszej wojny światowej, Ł. Stow. Aptekarzy zorganizowało Sekcję Farmaceutyczną przy centralnym Komitecie Milicji Obywatelskiej na czele z Wiktorem Wagnerem i Leopoldem Skulskim — późniejszym prezesem rady ministrów.

Działalność Sekcji w dziedzinie zaopatrzenia półmilionowego miasta w środki lecznicze podczas okupacji ma za sobą chlubną kartę i winna znaleźć ocenę w historii rozwoju naszego miasta.

W latach następnych przewodniczył Michał Bartoszewski — ceniony i poważany nestor farmacji łódzkiej. Dalszymi sternikami aptekarstwa łódzkiego, których nazwiska zachowane są jeszcze w pamięci, byli:

Ilnicki Piotr — wieloletni prezes Stowarzyszenia,

Szymański Apoloniusz — niestrudzony działacz na przestrzeni 55 lat pracy zawodowej.

Danielecki Witold — szermierz kultury zawodowej, długoletni sekretarz Stowarzyszenia.

Groszkowski Wiktor — wiceprezydent m. Łodzi — zasłużony działacz samorządowy,

Hamburg Stanisław — wiceprezes Stowarzyszenia — sędzia Sądu Handlowego i

Wiktor Wagner — prezes honorowy PPTF.

Wśród tych zasłużonych wyróżnić należy Teofila Tugenholda, autora wielu prac z dziedziny historii starożytnej i średniowiecznej farmacji. Pracując przez całe życie w aptece, z skromnej swej pensji, zakupywał rzadkie i cenne dzieła literatury farmaceutycznej, które w ilości 800 tomów złożył w darze Wydziałowi Farmaceutycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Oto część tylko nazwisk osób starszego pokolenia, które wskazywały drogi rozwoju farmacji łódzkiej. Na różnych stanowiskach spełniali ofiarnie swe obowiązki wobec społeczeństwa i zawodu. Wytrwałą pracą kładli podwaliny pod gmach instytucji naukowej. Ówczesna młoda generacja, wsparta o tradycje i ożywiona duchem reform, jakie zaszły w studiach farmaceutycznych, przystąpiła do organizacji Sekcji Naukowej.

W ciągu swej 10-letniej działalności Sekcja służyła pomocą naukową kolegom w ich praktyce zawodowej i cieszyła się uznaniem za widome rezultaty pracy.

Muszę podkreślić, iż różne przejawy działalności Sekcji w współpracy z farmacją zawodową miały zawsze jeden najwyższy cel t. j. — *dobro chorego*.

Wybuch wojny w 1939 r. przerwał istnienie Sekcji Naukowej. Dziś wznawiamy jej działalność w obliczu powstałego Wydziału Farmaceutycznego na Uniwersytecie Łódzkim, wobec dostjników polskiej nauki farmaceutycznej.

Niech mi wolno będzie na tym miejscu podnieść zasługi głównego organizatora i twórcy Wydziału Farmaceutycznego w Łodzi, którego niestrudzonej energii Wydział ten zawdzięczamy, czczonego przez swoich i cenionego przez obcych —prof. dziekana Muszyńskiego. Pod jego światłą opieką Sekcja Naukowa pragnie utrzymać łączność z Wydziałem, a korzystając z Jego cennych rad i wskazówek chce jak najwydatniej pracować dla dobra farmacji polskiej.

Kończąc to krótkie sprawozdanie, pozwolę sobie przytoczyć słowa prof. Zalewskiego, który na uroczystości przekazania gmachu Wydziałowi Farmaceutycznemu Uniwersytetu Warszawskiego powiedział:

„Jeśli chcemy w życiu coś osiągnąć, czegoś dopiąć, powinniśmy dążyć w obranym kierunku, wytrwale i bezustannie, dźwigać włożony na się ciężar; wszelka przerwa może spowodować, że zostaniemy dalego cofnięci, tracąc nawet to, co już było w naszych rękach.

Jest to surowe prawo, kierujące życiem, i trudno się zeń wyłamać, bo gdy przestaniemy dążyć, obniżamy przez to treść i wartość swojego żyoia".

Przegląd kulturalny

Prezydent KRN Bierut przyjął delegację Oddziału Wiejskiego Związku Zawodowego Literatów, złożoną z Z. Kałużyńskiego, J. A. Króla, M. Kubickiego, J. Morfona i St. Piętaka. Delegacja scharakteryzowała zadania Oddziału, który nie ma tworzyć odrębnej kultury chłopskiej, lecz dążyć do kultury demokratycznej, pojętej jako całość obejmującą cały świat pracy. W tych zamierzeniach, obliczonych specjalnie na użytek wsi – grupa pisarzy chłopskich, składająca się z osób o zdecydowanych zasadach demokratycznych pragnie dać każdemu, bez względu na jego aktualną przynależność partyjną możność korzystania z organizowanych ułatwień i pomocy. Na innym miejscu przytoczyliśmy bardzo znamienne fragmenty z mowy Prezydenta Bieruta, który stwierdził również, że „działalność takiej grupy, nie musi być związana z działalnością jakiejś partii. Pracować na rzecz demokracji – na rzecz podniesienia poziomu życia szerokich mas ludowych można w różnorakich formach"... „Naczelnym nakazem dla pisarza demokratycznego jest **walka o piękno dla wszystkich, o godność człowieka**, o sprawiedliwość i postęp tylko w zespoleniu z ludem dla którego te ideały są naturalnym dążeniem"...

Wielka ilość wydawnictw – to jeszcze nie wszystko, trzeba zapytać, jakie mają nakłady?! Wtedy dopiero możemy mówić o głębokim zasięgu kultury czytelniczej. „Kurier Codzienny" przypomina, iż przed wojną wydawaliśmy w Polsce 184 dzienniki, podczas gdy Anglia wydawała ich... 150. – „Mógłby ktoś całkiem nieświadomy rzeczy pomyśleć, żeśmy w tej dziedzinie stali lepiej od Anglii... Wprost przeciwnie. Największe nakłady kilku tylko dzienników polskich sięgały 100–120 tysięcy egzemplarzy, większość nie przekraczała 15–20 tysięcy, parę dziesiątków gazet wegetowało w nakładach 2–3 tysięcy egzemplarzy. A teraz przedwojenne cyfry angielskie: „Daily Herald" – 2 miliony nakładu dziennego, „Daily Express" – 1.800.000, „Daily Mail" – 1.700.000, „News Chronicle" – 1.130.000".

Twórczość łódzką reprezentuje w ostatnim numerze poznańskiego „Życia Literackiego 5 nazwisk: Jan Sztaudynger, Stefan Lichański, Maria Castelatti, Paweł Hertz (poezja) oraz Władysław Rymkiewicz (proza nowelistyczna).

Instytut Historii przy Akademii Nauk w ZSRR zawiesił wydawanie organu „Istóriczeski Żurnał". Jego miejsce zajął miesięcznik „Woprosy istorii". Kolegium zawieszonego czasopisma „nie zapewniało należytego poziomu naukowego"... Nowy miesięcznik wysuwa „jako zasadę szerokie ogarnięcie historycznej problematyki i ścisłą naukowość prac". „Woprosy" mają „odzwierciedlać rozwój historycznej myśli naukowej ZSRR" i dbać o zacieśnienie związku z kołami naukowymi innych krajów".

Stwórzmy „Bibliotekę Ziem Odzyskanych" – wzywa St. Helsztyński w „Odrodzeniu": „Kilkaset tysięcy dzieci, kilka milionów ludzi, którzy wyruszyli na Zachód czeka na publikacje dostępne w cenie i orientujące czytelnika w „nowej rzeczywistości" – Śląska, Ziemi Lubelskiej, Pomorza Zachodniego i Wschodniego. Chodzi o to, by każda szkoła czy świetlica miała na swych półkach coś w rodzaju encyklopedii o Ziemiach Odzyskanych.

Co piszą inni?

Podstawy przyjaźni

Wychodząca w Poznaniu „Polska Ludowa" pisze w ostatnim numerze:

Na konferencji w Katowickim Urzędzie Ziemskim ppłk. Weismann jako przedstawiciel Armii Czerwonej wypowiedział pod adresem Polaków takie słowa:

„Zgłaszam pretensje do was, że będąc prawnymi gospodarzami, nie ustosunkowujecie się jak należy do tych, co samowolnie i bezprawnie przychodzą zabierać wam zboże lub bydło. W stosunku do takich osobników należy zastosować metody najostrzejsze, do aresztowania włącznie. Macie prawo obchodzić się z nimi jak z bandytami. My będziemy wdzięczni, że wszystkich szubrawców, którzy podrywają podstawy naszej przyjaźni, pomożecie nam przychwycić. W interesie naszej przyjaźni jest, by nie było żadnych między nami konfliktów. powinniście się dziś, siedem miesięcy po ukończeniu wojny, czuć pełnoprawnymi gospodarzami na własnej ziemi".

Tyle twardych a szczerych, choć dla nas Polaków przykrych, słów wypowiedział wyższy oficer radziecki, szczery zwolennik przyjaźni polsko-radzieckiej.

W stosunkach polsko-radzieckich chodzi w pierwszym rzędzie o przyjaźń szczerą i trwałą. Przyjaźń taka stwarza silniejsze więzy między narodami, aniżeli najbardziej warunkami zawarowane pakty i sojusze. Te ostatnie mogą zrodzić się również z koniunktury politycznej. — Z przyjaźnią atoli uczynić tego nie można jest to bowiem uczucie.

Dziś bezprawne wystąpienia jednostek wojskowych już nie tak często mają miejsce. Wojskowe władze radzieckie z całą bezwzględnością tępią wszelkie nadużycia, wszystkie wybryki, podrywające również i dobre imię żołnierza radzieckiego. Wiele jednakże złego już się stało. I to zło musi być naprawione.

Dla dobra więc stosunków polsko-radzieckich, dla stworzenia silnych podstaw przyjaźni polsko-radzieckiej, przyjaźni serdecznej, odczuwanej po męsku, bez niedomówień, bez lizuństwa, muszą zostać stworzone takie warunki, że nie będzie trzeba troskać się o przyszłe współżycie obu narodów, że cały naród gorącym sercem żywił będzie uczucie niekłamanej przyjaźni dla naszego sąsiada wschodniego.

W tym muszą pomóc wszelkie władze polskie i wszystkie partie polityczne".

Zarządzenie

Wobec zbliżającej się zimy, Zarząd Miejski m. Łodzi, zarządza co następuje:

1) Śnieg z ulic i chodników, należy usuwać i wywozić na place posesyj, tak jednak, aby nie przeszkadzał mieszkańcom danej posesji,

2) Ulice, chodniki i przejścia na skrzyżowaniach ulic należy posypywać piaskiem.

3) Lód ze ścieków wyrąbywać.

4) Odpowiedzialnymi za wykonanie powyższego zarządzenia, czyni się właścicieli oraz administratorów posesyj.

Winni nieprzestrzegania powyższego zarządzenia, zostaną ukarani grzywną do 1.000 zł lub aresztem do 6-ciu tygodni, albo obu tymi karami łącznie, w myśl ustawy z dnia 7.10. 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr 89 poz. 656), w rozumieniu Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14.11. 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 18, poz. 151) art. 1, pkt, 1.

PRZETARG

Gazownia Miejska w Łodzi, ul. Targowa 18 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych – dokończenie budynku oczyszczalników na terenie Gazowni Miejskiej w Łodzi, ulica Targowa Nr. 18.

Oferty odpowiadające treści ślepego kosztorysu należy składać w Gazowni Miejskiej, ul. Targowa 18 do dnia 14 grudnia 1945 r. do 10 rano w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na wykonanie robót budowlanych – dokończenie budynków oczyszczalników".

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Gazowni Miejskiej – Wydział Zakupów ul. Targowa 18.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na złożenie ofert o godzinie 10 rano.

Wadium przetargowe zgodnie z obowiązującymi przepisami wysokości zł. 30.000 złożyć należy w Kasie Gazowni Miejskiej w Łodzi, ul. Targowa Nr. 18, a kwit dołączyć do oferty.

Dyrekcja Gazowni zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania motywów.

PRZETARGI

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowe w domu przy ul. Piramowicza 11/13.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym ul. Piotrkowska 64 I piętro, pokój nr. 5 do dnia 17 grudnia 1945 r. do godz. 11-tej w kopercie należycie zamkniętej z napisem „Oferta na roboty remontowe w domu przy ul. Piramowicza 11/13 w Łodzi.

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Oddział Budowlany, ul. Piotrkowska 64, III piętro pokój nr. 207.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na składanie ofert o godz. 12-tej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł. 900.– należy wpłacić w Kasie Zarządu Miejskiego ul. Piotrkowska 98, kwit wpłacenia dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski w Łodzi Wydział Gospodarczy ul. Legionów Nr 10 ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę:

a) 500 sztuk kalendarzy terminowych
b) 150 „ „ ściennych
c) 200 „ „ terminiatek

Bliższych szczegółów udzieli Wydział Gospodarczy ul. Legionów 10, pokój 22 w godzinach od 9-ej do 13-ej.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z napisem: „Oferta na kalendarze" w biurze Wydziału Gospodarczego ul. Legionów 10, pokój 22 do dnia 14 grudnia 1945 r. do godziny 12-ej.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 13-ej w biurze Wydziału Gospodarczego.

Łódź, dnia 11 grudnia 1945 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Repertuar kin łódzkich od dn. 16. XII-45 r.

Kino	Film
POLONIA ul. Piotrkowska 67	„Szalony lotnik"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„Szalony lotnik"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„Tajemnica panny Brinx"
HEL ul. Legionów 2-4	„Tajemnica panny Brinx"
WISŁA ul. Przejazd 1 STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„Jej pierwszy bal"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„Strachy"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„Strachy"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„Najazd"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„Gunga Din"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16 ROMA ul. Rzgowska 34	„Mały Tarzan"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„Mściciele ludowi"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„Mściciele ludowi"

Początek seansów: W dni powszednie o godz. 16,18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20. Kina: „Polonia", „Bałtyk", „Wisła", „Hel", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Redaguje komitet redakcyjny. Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13. D–6517 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56.